Nr 131. Kraków, Czwartek 11 Czerwca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ostatnia faza.

Kraków, 10 czerwca.

Przesilenie namiestnikowskie w Galicyi przeszło wreszcie ostatnią fazę: urzędowy dziennik wiedeński ogłasza odręczne pismo cesarza, przyjmujące wniesioną przez hr. Leona Pinińskiego dymisyę ze stanowiska namiestnika. Równocześnie przeniesiono go w stały stan spoczynku i mianowano go dożywotnim członkiem Izby panów. — Tensam dziennik ogłasza drugie odręczne pismo cesarskie, mianujące marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego namiestnikiem Galicyi, przyczem cesarz wyraża ustępującemu marszałkowi podziękowanie za „pełne poświęcenia i bezinteresowne usługi“, oddane cesarzowi, „rodzinnemu krajowi“ nowego namiestnika, oraz za jego usługi, „mające na celu dobro całej ludności“.

Hr. Leon Piniński kończy dzisiaj urzędowanie; pojutrze pożegna się z urzędnikami. Musielibyśmy powtarzać własne poglądy, gdybyśmy kreślić chcieli charakterystykę jego rządów. — Jakkolwiek nie pozbawiony wybitnych zdolności, jako profesor uniwersytetu i polityk, zawdzięczał przecież hr. Leon Piniński powołanie swoje na stanowisko namiestnika Galicyi przedewszystkiem tej okoliczności, że jako członek partyi konserwatywnej, był kandydatem większości, panującej wszechwładnie w Kole polskiem i Sejmie. Ustępuje dlatego, że tej większości nie szedł na rękę, że zapragnął być samodzielnym. Obejmował namiestnicze rządy niechętnie, bo musiał czuć, że co innego być uczonym jurystą, profesorem uniwersytetu, a nawet wywierać wpływ na opinię polityczną swej partyi w ciałach ustawodawczych, a co innego kierować maszyną administracyjną największego w Austryi kraju. Z tej trudności zdawał sobie bez wątpienia sprawę hr. Leon Piniński i w ocenie jej nie zawiódł się. Przypuszczał jednak, że w pokonaniu trudności, nastręczających się mu, jako niefachowemu w zakresie służby urzędniczej, znajdzie skuteczną pomoc i wyrękę — i tutaj znowu doznał zawodu. Maszyna urzędowa pod jego rządami z coraz mniejszą siłą spełniała swoje funkcye.

Ale ten zawód nie byłby go jeszcze zmusił do ustąpienia; był drugi, przykrzejszy, a spotkał go ze strony własnych przyjaciół politycznych. Hr. Leon Piniński łudził się, przypuszczając, że oddawszy swej partyi niespożyte zasługi przy wyborach i w walce ze stronnictwami radykalnemi — może być samodzielnym w innym zakresie. Jego stanowisko wobec strejków w Galicyi wschodniej, nie dość skrajne, nie dość stanowcze w kierunku represyjnym, stało się przedmiotem ataków ze strony konserwatystów. Od tego hr. Leona Pinińskiego, który rządy swoje zainaugurował stanem wyjątkowym i sądami doraźnemi — spodziewano się także czegoś podobnego, gdy wybuchły strejki rolnicze we wschodniej części kraju. Namiestnik nie poszedł w tym wypadku tak daleko w reakcyi i podpisał przez to dekret swego upadku.

Byliśmy, z natury rzeczy, zmuszeni do zajęcia roli obserwatorów w całej tej akcyi. Hr. Leon Piniński, jako mąż polityczny, stał po przeciwnej od nas stronie. Pod względem politycznym należał do obozu, z którym prowadzimy walkę; jako administrator, gospodarz kraju, nie spełnił nawet skromnych nadziei. Nie mieliśmy powodu nadziei tych łączyć z jego nominacyą, — nie doznajemy też rozczarowania w chwili jego ustąpienia.

Ale nie możemy pominąć symptomatycznego zjawiska, jakie w tej chwili ten człowiek przedstawia. W pełni sił męskiego wieku przeniesiono go w „stan stałego spoczynku“ Nauka, wiedza, której poświęcał się zrazu z całą siłą i energią wrodzonego talentu, traci w nim pracownika; hr. Leon Piniński nie wróci już na katedrę uniwersytetu. Zamknięto także przed nim podwoje Izby poselskiej przez mianowanie go członkiem Izby panów; kończy więc hr. L. Piniński także swoją karyerę polityczną. W młodym względnie wieku staje wobec zamkniętej przeszłości, — jako profesor i mąż stanu jest przedwczesnym... emerytem.

W tej chwili przedstawia się nam tedy hr. Leon Piniński jako smutna ofiara koteryi politycznej, która wyparła go najpierw z katedry uniwersyteckiej na teren polityczny, wyzyskała jego siły w ciałach ustawodawczych, pchnęła go potem na ryzykowny posterunek namiestnika, wyciągnęła z niego tutaj możliwie najwyższą sumę korzyści partyjnych, — a gdy ujrzała, że więcej niczego spodziewać się od niego nie może ponad maximum odniesionych już zdobyczy, — podstawiła mu nogę, uśmierciła go, jako profesora i męża politycznego. Hr. Leon Piniński jest... emerytem politycznym i urzędniczym.

* * *

Pod temi auspicyami, co prawda bardzo smutnemi, obejmuje hr. Andrzej Potocki spadek po hr. Leonie Pinińskim. Marszałkiem został swojego czasu jako przedstawiciel krakowskiej partyi konserwatywnej i magnackiego rodu polskiego. Po krótkim stosunkowo czasie mienia laskę marszałkowską na szpadę namiestnika. Staje wobec zadania, któremu nie sprostał jego poprzednik. Namyślał się, wahał, obliczał się z siłami, czy sprosta zadaniu. Tasama partya, która wyparła go z pod baranów do gmachu Sejmowego, — dzisiaj nie pozwala mu wypocząć, — prze go na stanowisko namiestnika.

Stajemy znowu jako obserwatorzy. Na nominacyę hr. Andrzeja Potockiego nie mogliśmy wywrzeć wpływu, ani jej przeszkodzić. Dla nas tego rodzaju zmiana osobista na stanowisku namiestnika nie przedstawia żadnego interesu. Zobaczymy, jak pojmie i wykona swoje zadanie hr. Andrzej Potocki. Na wszelki sposób los poprzednika stać mu winien przed oczyma.

Z krainy Mazurów.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Płock, 2. czerwca.

Mazury. Ich krzepkość i rozrost. Płock, — katedra, szkoły, usiłowania zaszczepienia rusycyzmu. — Czytelnie, biblioteki i towarzystwa. — Tablica pamiątkowa. — Prawosławna ochrona. — Chłopskie wyrzuty sumienia. — Wychodztwo do Ameryki i Prus. — Razem gromadą.

Musi to być bardzo twardy lud, ci Mazurzy i twardo siedzieć na swoich przysłowiowych piaskach, kiedy go tyloletnia bieda i ciężka dłoń gnębicieli dotąd nie zmogła. I nietylko go nie zmogła, lecz wśród ucisku, jakich mu nie szczędzą: z jednej strony Rosya a z drugiej Prusy, siedzi krzepko, rozmnażając się jak lud izraelski pod przemocą Faraonów.

A najpierw co do tego rozmnażania się. W żadnej innej wsi polskiej nie zdarzyło mi się spotkać tylu co na Mazurach jasnych w rozmaitych odcieniach, dziecięcych główek. Zda się jak płowe żyto na polu, tak one na każdem podwórku wyrastają i jak żyto, ręką bożą strzeżone, dochodzą do tego wieku, kiedy ze snopem żyta za bary się biorą. Statystycznie też biorąc na Mazurach rocznie jest o 15% większy przyrost ludności, niż w innych częściach ziem naszych.

Ale któżby tam zdołał jednym rzutem oka całe Mazowsze objąć albo wszystkich Mazurów jednem pociągnięciem pióra opisać. Nie sili się też na to wasz korespondent, jeno mając zamiar z pod Płocka i jego okolicy wieści nadsyłać, potrącił nieco o Mazowsze, którego centrum stanowi wyżej wymienione miasto.

Powie ktoś może: a Warszawa?

Warszawa jest stolicą całego kraju i Polski, wiedzą o niej nietylko w Galicyi, ale w Europie i na drugiej półkuli. Właśnie też dla tego na Płock, jako mniej znane serce Mazowsza, i na inne jego miasta i miasteczka, wsie i wioski uwagę czytelników waszych zwrócić pragnę i dowieść im, że i my przecież tutaj żyjemy.

Płock zajmuje obecnie przebudowa katedry, którą byłby spotkał może los weneckiej Campanilli, gdyby nie starania ludności i obecnego biskupa Szembeka, który energicznie wziął się do wzniesienia na gruzach i z gruzów tego prastarego pomnika budowli i pobożności stolicy Mazowsza. Obecnie katedra już pod dachem, a w jesieni wnętrze jej, jakkolwiek nie wykończone, otwarte będzie dla wiernych.

„Od kościoła do szkoły krok tylko jeden, — trzeba więc dodać, że mamy w Płocku gimnazyum męskie i żeńskie, z internatem (a jakże!) gdzie niestety, wielu nawet z zamożniejszej szlachty oddaje dzieci, aby pod kierunkiem rosyjskich nauczycieli nabywały patryotycznych uczuć, miłości kraju, zamiłowania do ojczystego języka i przeszłości, a zarazem chęci do wyswobodzenia się z wszelkich okowów, myśl i ducha narodowego ściskających. Oprócz tego przyszłym ozdobom tutejszej ziemi rozświeca w głowach rządowa trzyklasowa szkoła miejska, dwie prywatne szkoły jednoklasowe i dwie pensye żeńskie dwuklasowe. Wspaniała biblioteka przy seminaryum duchownem, druga, bardzo zasobna przy konsystorzu, specyalna ale dobrze rozwijająca się przy Tow. rolniczem, Czytelnia płatna p. Potworowskiej dobrze bardzo prowadzona i Czytelnie przy księgarniach — dowodzą, że mieszkańcy tutejsi lubują się w druku. Przed rokiem p. Zieliński ze Skąpego okazał chęć przewiezienia tu biblioteki z 30.000 tomów złożonej a po dziadku swoim Gustawie Zielińskim, autorze „Kirgiza“ pozostałej. Że zaś taka zbrodnia, jak ofiarowanie biblioteki, potrzebuje pewnego namysłu władz rządowych, sprawa ta rok się ciągnie i rozstrzygnięcie jej jest wielkim znakiem zapytania.

Mamy też i swoje pismo p. t. „Echa płockie i Łomżyńskie“ bardzo starannie prowadzone, wychodzące dwa razy na tydzień, pod redakcyą p. Adama Grabowskiego.

Jest też i Tow. muzyczne, rozwijające zamiłowanie do harmonijnych dźwięków, jak Tow. wioślarskie i kolarzy, wpływające na rozwinięcie muskułów. Zacne serca pamiętają o biednych dzieciach i uczącej się młodzieży, więc rozwija się Tow. kolonij letnich, Tow. pomocy dla uczącej się młodzieży i Tow. dobroczynności. Innych stowarzyszeń moc, co dowodzi, że Płocczanie a głównie Płocczanki rozumieją mazurskie hasło: „Razem gromadą“.

Na jednym z domów przy ulicy Warszawskiej ma być wmurowana pamiątkowa tablica, poświęcona wielkiemu dobrodziejowi nietylko Płocka, lecz całej Polski, carowi Aleksandrowi I., który w r. 1813 i 1825 raczył Płock nawiedzić, dostojnej swej osobie w onym domu dając wypoczynek. Dla uszczęśliwienia nas zupełnego, odbyło się 23. maja przedstawienie amatorskie po rosyjsku z udziałem artysty moskiewskiego teatru z Piotrkowa.

Szerzenie rusycyzmu i prawosławia odbywa się tutaj na wielką skalę. Folwark Górki, 254 morgów obejmujący, za staraniem b. gubernatora Janowicza i obecnego Gordiejewa, przeszedł na rzecz przytułku dla dzieci prawosławnych i w tym roku otwartą tam zostanie wzorowa ochrona. Myślałby ktoś, że tych prawosławnych dzieci dostarczają rodzice pochodzenia moskiewskiego. Niestety, nie; są to dzieci wyrodnych matek, któremi zajmuje się specyalnie zawiązane towarzystwo kobiet rosyjskich, pragnących na grunt nasz przeszczepić moskiewszczyznę. Staraniem też władz odbywają się po miasteczkach kolędy, majówki i t. p. dla dzieci, gdzie im kładą w głowę, że wszystkie słodycze, jakie otrzymują, a wielkie rozkosze, jakie w przyszłości otrzymywać będą, pochodzą z łaski cara, którego imię ze czcią każą im powtarzać. Dotąd wprawdzie usiłowania te bardzo skromne wieńczą wyniki, — czego dowodzi n. p. choćby fakt następujący.

Pod Mławą chłop, przyciśnięty kłótnią w rodzinie, sprzedał posiadłość dwuwłokową prawosławnemu urzędnikowi. W kilka dni potem mocno zaniemógł i wizye jakieś trapić go zaczęły. Kiedy go ani spowiedź ani modlitwy nie uspakajały, pobiegła jego córka do sąsiadki, należącej do inteligencyi, do której lud okoliczny ma pewne zaufanie, prosząc ją, aby odwiedziła chorego. Za jej przybyciem chory zwierzył się, że mu sumienie wyrzuca sprzedaż ziemi cudzowiercy a jakieś duchy wciąż mu ukazują się i szarpią mu serce.

— Niech mi pani poradzi, co ja mam czynić — błagał.

Rada była bardzo trudna, po namyśle wszakże włościanin zdecydował się dać 500 rubli odstępnego, byle tylko zwrócono mu ziemię. Nowy nabywca wszakże nie zgodził się na to, chłop musiał się wynieść. Odtąd wszakże leży chory, a lud okoliczny z wielkiem skupieniem powtarza:

— Nie dziwota — kara boża za wprowadzenie „cudzowiercy“.

Klęską prawdziwą całej tutejszej okolicy jest tłumne wychodztwo ludu do Ameryki i do Prus. Zwłaszcza wychodztwo do Prus fatalnie oddziaływa na lud. Po żniwach wracają wychodzcy zdemoralizowani, dziewczęta najczęściej z przychowkiem, wszyscy zaś przynoszą zarodki rozmaitych chorób, darząc niemi całą wieś. Prusy też wpłynęły, że lud gubernii płockiej wyzbywa się dawnego odzienia; tandeta z Prus zastąpiła go w całej swojej szpetności, wraz z wyrazami, najendaczniej przekręcanemi. Słowem, bliskość Prus narzuca ludowi cudzoziemski obyczaj, co wszakże nie przeszkadza, że nawet pod temi naleciałościami drga zawsze mazurskie serce i, mimo wszelkich starań poważnienia chłopa ze dworem, stosunek ten pozostał wcale przyjaznym i tak dwór jak wieś, wierni dawnemu hasłu, idą razem gromadą!

Podkowa.

O starej biedzie.

Kraków, 10 czerwca.

Zwołane na wczoraj wieczorem zgromadzenie krakowskich właścicieli realności, rękodzielników i przemysłowców było od początku do końca jednym ponurym obrazem znękania (jeśli już nie rozpaczy), jakie ogarnia szerokie koła mieszkańców naszego miasta i całego kraju pod obuchem obecnej gospodarki stańczykowskiej i niezgodnej z interesami ogółu polityki Koła polskiego w Wiedniu. I gdyby rządzące na razie u nas stronnictwo umiało chociaż na chwilę wznieść się ponad koteryjny swój egoizm, musiałoby zatrwożyć się o przyszłość, zadrżeć przed odpowiedzialnością, jaką bierze na swoje barki.

Udział w zgromadzeniu nie był z początku zbyt znaczny, później jednak sala ratuszowa zapełniła się zupełnie.

Zgromadzenie, w którem, bądź co bądź, wzięło udział przeszło 200 osób, zagaił krótkiemi słowy p. Głończyk, starszy cechu murarzy, i zaproponował na przewodniczącego p. Edmunda Klemensiewicza. Propozycyę tę przyjęto oklaskami. P. Klemensiewicz powołał na sekretarzy pp. dra Bardla i Czernichowskiego, poczem udzielił głosu p. Mikołajskiemu.

W krótkich, lecz treściwych słowach dał mowca obraz obecnego smutnego położenia miasta i kraju. Jest ono już nietylko smutne, ale wprost nieznośne, a niestety pogarsza się z dniem każdym. — Od kilku lat mamy stałe niemal bezrobocie, nietylko w zimie, ale i w lecie. Fiskalizm, brak opieki dla sfer pracujących, dla handlu i przemysłu, coraz większe ciężary, nakładane na realności: oto główne przyczyny trapiącej nas nędzy. Mnożą się bankructwa i licytacye, chłopi przed nędzą uciekają za morze, robotnicy zmuszeni są szukać pracy na obczyźnie, rękodzielnicy przywiedzeni do takiej rozpaczy, że kilku z nich targnęło się już na własne życie.

Na podstawie cyfr wykazał następnie referent upośledzenie Galicyi ze strony rządu, przeciążenie miasta podatkami domowo-czynszowemi, opłakany stan finansów miasta i zakończywszy apelem do energicznej obrony, — przedłożył następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie protestuje przeciw dalszemu podnoszeniu dodatków do podatków gminnych, a w szczególności przeciw podnoszeniu dodatków do podatków domowo-czynszowych.

GDZIE GENCYANY KWITNĄ...

Dziś po raz pierwszy tej wiosny zapachniały gorącem tchnieniem świerki. Zapachniały w parku dra Chramca tuż pod mojem oknem, pod którem jest ich morze całe, rozkołysane morze zielonych aksamitnych fal, przypominających zieloność morskich fal, oblewających wyspę Bath — tam daleko — daleko — gdzie jest Finistere.

Dziś po raz pierwszy fiołkowo-brunatne smugi, opływające Gewont, zmieniły się w bladoliliowe welony, zlekka przetkane srebrem śniegu. Primavera zakopiańska szła z wierchów na doliny w szatach otkanych szafirem gencyany i w pochodzie zatrzymała swe lekkie stopy. Zawisła w kryształowej przestrzeni, zawisła ponad świerkami i wyciągnęła dłonie.

Z liliowych rąk poleciał deszcz złotych złocieni i fiołkowych krokusów i zasiał łąki i stoki gór.

Ku nim, ku temu złotu złocieni i ametystom krokusów płynęły srebrne wstęgi śniegu i pełno było złota, srebra, szafiru, liliowej piękności i szumu zielonych wichrów w zakopiańskiej dolinie.

W taki dzień wiosenny wyczuwa się subtelną piękność swego życia. Jest wtedy jakieś wynagrodzenie za niesprawiedliwość, jest jakiś rozkoszny odwet za przeżyte smutki, jest poczucie możności użycia bogactw i łask niezmierzonych, a przedewszystkiem jest siła odgrodzenia się przepychem cudów niezrównanej piękności od tego co szare, gdaczące bez treści i złe...

Zanurzyć się w morze świerków, iść zwolna wśród złotej drogi, odczuć subtelną piękność liliowego krokusa — rozmarzyć się szafirem gencyany — przygarnąć wzrokiem liliowe fale i srebrne blaski śniegu — a nawet najtajniejszy smutek nie zginie zupełnie, bo smutek tak wnika w nas, jak promień słoneczny — lecz rozpłynie się dokoła nas, owinie mgłą melancholii i pozwoli nam być chwilę krótką dalekimi od tego, co szare, gdaczące bez treści, lub złe...

. . . .

Wracałam od Kuźnic, gdzie ścięte pnie sosen mają kształt niezwykłych krzeseł, oplecionych suchemi i delikatnemi drobniuchnemi listki roślinek bez nazwy, lecz o przedziwnej szmaragdowej barwie.

Nad chodnikiem ujrzałam tablicę, na niej krótki napis:

— Droga do willi Sas.

Przypomniałam sobie, że wśród tych świerków, gencyany i fioletowych dzwonków — szarzeje jednako ludzka niedola, której się także chwila melancholijnej ułudy należy.

— I nagle — przed wzrokiem mej duszy wyrasta wspomnienie drobnej postaci kobiecej, odzianej ciemno — skromnie i stojącej obok mego biurka tam, we Lwowie — w redakcyi „Słowa Polskiego“.

Ten cień dyskretny i cichy — wiecznie stroskany i smutny, to — założycielka Schronienia dla nauczycielek — panna Malewicz.

Przed trzema laty podjęte przez nią piękne dzieło, mające za cel „ułatwienie pobytu biednym nauczycielkom, potrzebującym kuracyi w Zakopanem“ — nie wzrosło bujnie jak kwiat, lecz wegetuje ubogo jak drobna bezużyteczna roślinka, tuląca sie gdzieś w kątku magnackiej oranżeryi.

Bo magnacką oranżeryą staje się Zakopane.

Wille całe złote, pokreślone liniami motywów ornamentacyjnych, dźwigają się wzdłuż ulic i na stokach gór — a poza ich sztachetami, poza bramami z napisami, często pretensyonalnemi, już widać purpurowe berety dzieci, pastelowo błękitne suknie panien, białe parasolki, złote blaski na werandzie stojących samowarów.

Ceny mieszkań bajeczne, chciwością malujące twarze górali i gaździn. — Za wyciosaną na belce leluję płaci się garścią pieniędzy.

Za wyciosaną na belce leluję, za rosnącą na Gubałówce gencyanę, za liliową mgłę, snującą się z Gewontu, za kryształowe powietrze, na którem zawisła Primawera o wyciągniętych różowych rękach — za wszystko płacić trzeba dużo — tak, jak mogą magnaci. A tu drobny cień kobiecy — zapragnął założyć stowarzyszenie „Schronienia nauczycielek“ — zapragnął, aby i one, te, które nam i dzieciom naszym oddają swe życie, płuca, oczy, mózgi — duszę (i to najokropniejsze) na usługi — także piły kryształ powietrza, patrzyły na świerki, na Gewont, spowity w tajemniczą czerń nocy, i mogły oddzielić się przepychem cudów niezrównanej piękności od tego, co szare, co złe, co zabija i wyżera z nich — ich własne „ja“...

. . . .

W mieście nadchodzi także Primawera, lecz ciągnie ona za sobą nietylko różowość barw, nietylko szmaragd liści i ametyst bzów — lecz idzie z nią wielka, choć tak zignorowana przez cały tłum — troska.

Oto — nadchodzi lato, wakacye! Wyjazd z murów miejskich. Szykują się kufry strojów dla pani i dzieci. Dzieci zabiera się także.

— Jedziemy do Zakopanego!

— Być nie może!

— Ależ naturalnie. Nietylko pięknie i pożytecznie, ale wesoło. Udało się nam dostać willę za bezcen. Siedmset... pięćset... guldenów.

— A suknie?

— „Ah, ma chère!“ nie wspominaj nawet... musiałam sprawić wszystkie nowe. Przedstaw sobie, ostatnie żurnale wymagają dziewięć metrów obwodu na dole!

— „Oui, oui!“ wiem już... za to u góry jeszcze obciślejsze.

— Tak, ale powiadam ci, musiałam sprawiać nowe — przytem trzy „saki“, jeden jedwabny, drugi sukienny, trzeci pikowy. Dzieciom kazałam porobić ubrania à la Greenway, bajeczne! W parku u Chramca będą zachwycały wszystkich... Tiens! któż dzwoni! Wizyta? „Ah, non!“... To ta mała nauczycielka fortepianu, powiem jej dziś, że za dwa tygodnie jedziemy.

— Ja z moją pożegnałam się wczoraj.

— Dziś jeszcze odprawię nauczycielkę śpiewu Lusi, a jutro nauczycielkę Munia.

Za chwilę w salonie, w którym już niema portyer, dywanów, ale natomiast są pokrowce i unosi się „delikatna“ woń naftaliny, odbywa się mała tragiczna scena.

— Za dwa tygodnie jedziemy!

Mała nauczycielka, drobna, smutna, przenerwowana stukotem gam, spływających deszczem tortur do jej mózgu, uczuwa silne ściśnienie serca.

— A!...

— Tak, do Zakopanego, tak, jak co roku, Pani zechce więc nauczyć dzieci jeszcze coś na cztery ręce, aby w razie potrzeby...

— Tak! tak!

I tragedya zaczęta. Katastrofa u progu. — Letnie miesiące bez lekcyi, bez dochodu, w skwarze i kurzu miasta, w upale ciasnego mieszkanka.

A tu nerwy, smagane bezustanną lekcyjną udręką, szaleją, a tu płuca coraz ciężej pracują, oczy mają rubinowe obwódki, w uszach huk... szum...

Gdy mała nauczycielka zostanie sama, przez umysł jej przesuwa się serya intuicyą przeczutych obrazów.

Zakopane!...

Szumią świerki, szafirem znaczą się góry i powietrze! powietrze płynie samo w płuca, jak balsam, jak rosa!...

Dzieci jadą na kolonie letnie, dzieci z suteren zrodzone w nędzy i niedoli — a dla niej... nic! nic!...

. . . .

Drogą do willi Sas, idą do małego domku na Chramcówkach i stają na ganeczku, z którego pić będą balsam kryształu powietrznego... właśnie takie małe nauczycielki.

Cztery maluchne, schludne pokoiki — kuchenka... oto wszystko, na co stać na razie Stowarzyszenie.

Założone z pustemi rękami, lecz sercem, pełnem wiary i miłości — wegetowało Schronienie, gdzie się dało. W tym roku wynajęto te cztery pokoiczki i tu dla 6 nauczycielek jest miejsce z opłatą guldena dziennie. Ponieważ życie w Zakopanem jest szalenie drogie, Stowarzyszenie ma dokładać drugie tyle dla utrzymania swej pensyonarki.

Marzeniem jednak Stowarzyszenia jest posiadać własny domek — choćby najmniejszy. Czy marzenie to jest niedoścignione? Zdaje się chyba, że tak nie jest. Wszakże to święty obowiązek, mus każdej szeroko myślącej kobiety, jest przystąpić do tego Stowarzyszenia o tak pięknym, tak szlachetnym celu. — Nie chodzi tu o żadne bawienie się w filantropię. Tu chodzi o wypełnienie obowiązku.

Czem bowiem wypłaciłyśmy się — my — któreśmy z ciemnych i pełnych mgły marzeń dziecięcych, wyprowadzone na światło zostały kosztem umysłów, dusz, płuc, oczów, nerwów — naszych nauczycielek? Rodzice nasi płacili drobne kwoty — my wchłaniałyśmy w siebie ich dusze, ich siły, ich życie — i poszłyśmy w świat bogate wiedzą i strojne rozbudzoną duszą.

Co się jednak stało z niemi, z temi smutnemi kobietami, które o oznaczonej godzinie zjawiały się w mróz, w deszcz i słotę — wiecznie chętne, wiecznie ciche — bez słowa buntu na pobladłych ustach?

Dziećmi byłyśmy wtedy i z egoizmem dziecka zabierałyśmy to drugie kobiece życie, tor-

2) Zgromadzenie wzywa Radę miasta Krakowa, aby wszelkich użyła środków, celem przeniesienia miasta Krakowa z pierwszej do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego.

3) Z uwagi, że w całem mieście od kilku lat panuje istne bezrobocie w zakresie przemysłowym wogóle, a zwłaszcza w zakresie przemysłu budowlanego, wzywa zgromadzenie Radę miasta Krakowa, aby wszelkich dołożyła sił, celem przyspieszenia ustawy, uwalniającej od podatków i dodatków podatkowych na przeciąg lat 20 budynków, wzniesionych w celach regulacyjnych i asanacyjnych.

Rozpoczęła się potem dyskusya, w której wzięło udział kilku reprezentantów sfer miejskich, odczuwających najdotkliwiej dzisiejszy zastój. Nędzę stolarzy przedstawił szczegółowo p. Józef Ligęza, o smutnem położeniu sklepikarzy mówił p. Bielawski. P. Ryś skarżył się na szczupły udział w zebraniu. Lecz skąd to pochodzi, że tak mało przybyło? Oto ogromna większość rękodzielników tak już czuje się przygnębiona, tak już skarlowaciała duchowo w swej biedzie, że nie spodziewa się już poprawy bytu. Trzeba ich znowu pobudzić, aby myśleli i radzili o sobie, potrzeba stowarzyszenia, w któremby pokrzepić się mogli na duchu.

Dr Schrager uwydatnił różnicę, zachodzącą między stopą podatku domowo-czynszowego w Wiedniu i Krakowie, i uciążliwości, wynikające u nas z pobierania dodatków gminnych. Mowca wniósł zatem do pierwszego punktu rezolucyi p. Mikołajskiego następujący dodatek:

„Zgromadzenie wzywa Radę miejską, by postarała się u rządu o taką zmianę systemu opodatkowania domów w Krakowie na rzecz gminy, aby zamiast dodatków gminnych do podatku domowo czynszowego, zaprowadzono podatek czynszowy gminny progresywny".

Powitany oklaskami wstąpił na trybunę p. poseł Rotter. Zabieram głos — zaznaczył na wstępie — bo odwoływano się tu często do posłów. Skarga p. Rysia była uzasadniona. Nędzy mamy aż nadto, lecz niestety za mało obywateli w całem tego słowa znaczeniu, którzyby posiadali hart i odwagę, aby bronić się zarówno przeciwko nędzy, jak i przeciwko nadużyciom, które ją wytwarzają. Jeśli tak mało zbiera się tu ludzi, aby podnieść głos protestu, to władze podatkowe muszą z tego wnosić, że tak źle jeszcze nie jest. — Więc szczególny nasz opiekun, p. Habliński, który tak dba o to, abyśmy łatwiej dostali się do nieba, może sobie jeszcze śmiało pofolgować. To musi się zmienić, jeśli ma być lepiej w przyszłości. Żądaniu p. Rysia w tym kierunku czyni już zadość istniejące w Krakowie Towarzystwo demokratyczne, otwarte dla każdego, który gotów jest poddać się przepisom jego statutu.

Przechodząc do sprawy reformy podatku domowo-czynszowego, zaznaczył mowca, że rząd pracuje już nad nową ustawą o reformie podatku domowo-czynszowego, i że ustawa ta zjawi się rychło, jeśli się rząd należycie przyciśnie. O ile będzie korzystną dla Krakowa, trudno dziś przewidzieć. Wiadomo tylko, że ma zawierać nie dwie, lecz więcej klas podatkowych i że Kraków nie będzie należał do najwyższej.

Ustawy podatkowe są często same bardzo uciążliwe. Stokroć gorszem jest atoli to, że u nas władze, z szczególnej życzliwości dla państwa, nietylko wykonują ustawy, lecz starają się je przeholować. Przeciwko temu trzeba walczyć całą siłą. Dalej zapomina się u nas także o tem, iż władze podatkowe istnieją nietylko dla ściągania podatków, lecz że powinny także pouczać obywateli, o ile w danym razie ustawy przemawiają na ich korzyść. Czyż zdarzył się u nas wypadek, aby władza powiedziała komu, że właściwie powinien płacić podatek mniejszy? Władze nie informują właścicieli tych domów, lecz spokojnie pobierają od nich podatek wyższy, niż się należy. Gdy w Sejmie mowca wspomniał o tem, zgłosiło się zaraz do niego wielu marszałków powiatowych z prośbą o bliższe wskazówki i dziś w kilku powiatach ludność uboższa znaczną ma już z tego ulgę. Przeciwko nadużyciom podatkowym należy się bronić. —

Lecz iluż jest takich, którzy mają do tego energii i odwagę? Wielu skarży się tylko przed mowcą, lecz gdy zamierza wyliczyć ich w Izbie, szybko się cofają. Poseł zaś wówczas tylko coś zdziałać może, jeżeli ma w ręku wszystkie dowody.

We wszystkich sprawach, które mowca wytoczył, osiągnął skutek dobry, nadużycia ustały, zwrócono nieprawnie pobrane kwoty. — Gdy zaś władze podatkowe przekonają się, że nadużycia nie ujdą bezkarnie, będą się ich wystrzegać. Posłowie są na to, aby bronili społeczeństwa, lecz społeczeństwo musi im w tem dopomagać. Co się tyczy rezolucyi dra Schragera, to podobny wniosek Rada miejska już odrzuciła. Nie zaszkodzi atoli wnieść go raz jeszcze, bo kto puka, temu otworzą.

Gdyby na takie zebrania przybywali wszyscy niezadowoleni, rychło osiągnęłoby zmianę na lepsze. Tymczasem jednemu przeszkadza pogoda, drugiemu niepogoda, trzeci, siedząc przy piwie, powiada: „bez jednego żołnierza będzie wojna". Takich zaś jest tylu, że wodzowie nie mają wojska, a bez wojska przegrywa się bitwy.

Zebrani długotrwałemi oklaskami podziękowali za świetną mowę.

Przemawiał jeszcze p. Misiołek, który występował głównie przeciwko niepotrzebnym wydatkom na wojsko i cłom na produkty spożywcze, poczem na wniosek p. Glończyka zamknięto dyskusyę i przyjęto rezolucye, proponowane poprzednio przez referenta p. Mikołajskiego, wraz z rezolucyą dra Schragera, jak niemniej rezolucyę dodatkową, aby posłowie miasta Krakowa starali się o zmianę ustawy o podatku domowo-czynszowym i ze swych starań, w tym kierunku podjętych, zdali sprawę przed wyborcami.

Teraz przystąpiono do ostatniego punktu porządku obrad: do upaństwowienia kolei północnej. — Referował o niej uproszony o to przez inicyatorów zebrania p. poseł Petelenz, powitany przez zebranych oklaskami. Ze względu na to, że rokowania w tej sprawie jeszcze się toczą i ze względu na późną już godzinę, ograniczył się mowca do kilku ogólnych uwag. — Wskazał na to, że wniosek o upaństwowienie tej kolei, która w rękach prywatnych ogromne szkody wyrządza Galicyi, postawiony został przez posła Kolischera w komisyi kolejowej. Dziś znajduje się ten wniosek na porządku dziennym obrad Izby, lecz przeciwnicy spychają go coraz nowemi wnioskami innej treści. Posłowie demokratyczni w Kole czuwają nad nim bacznie i przypominają go niemal na każdem posiedzeniu Koła. Skargi, jakoby Koło zaniedbywało tę sprawę, są jednakże nieuzasadnione, taksamo, jak pogłoski, jakoby prezydyum Koła działało wbrew jego intencyom. Właśnie co do tego wniosku niema w Kole różnicy zapatrywań, bo wszyscy odczuwają dotkliwie krzywdy, wyrządzane Galicyi przez kolej północną. Mimo to nie należy się łudzić, iż zabiegi Koła rychło już uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. — Upaństwowieniu kolei sprzeciwia się bowiem rząd, opanowany przez stronnictwa niemieckie, nie życzące sobie upaństwowienia głównie ze względów narodowościowych. Kolej północna jest w obecnym swym stanie prawdziwym rozsadnikiem germanizacyi. Niemcy zwołują więc liczne protestujące zebrania, na których stawiają niemożliwe żądania, jak np. utworzenie osobnych niemieckich dyrekcyj kolejowych w Czechach na wypadek upaństwowienia. My jednakże i nadal wytężać będziemy wszelkie siły, ażeby kolej jak najrychlej już została upaństwowiona, a gdy zajdzie potrzeba, ostrzej jeszcze upomnimy się o to u rządu i w parlamencie. (Oklaski.)

Nawiązując do przemówienia p. posła Petelenza, p. Glończyk wniósł następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu dzisiejszym obywatele uchwalają:

Wzywa się posłów miasta Krakowa, aby sprawy upaństwowienia kolei północnej nie spuszczali z oka i starali się nadal wszelkiemi środkami o załatwienie tej sprawy w jak najkrótszym czasie".

W dyskusyi nad tą rezolucyą zabrał głos poseł Daszyński. — Mówca przyznaje, że sprawa upaństwowienia kolei północnej jest dla Galicyi niezmiernie ważną. Wniesiona rezolucya jest atoli i pozostanie tylko — kartką papieru bez najmniejszego znaczenia. Nie należy się łudzić: kolej północna z dniem 1-go stycznia 1904 roku upaństwowioną nie będzie. Wina — że tak się stanie — spada na Koło polskie. Polityka Koła cofnęła kraj o kilkadziesiąt lat wstecz. Koło wówczas tylko umie działać szybko, gdy chodzi o interesa większej własności, gdy zaś w grę wchodzi dobro ogółu, nie zdobywa się na pośpiech i energię. Właśnie sprawa tej kolei jest klasycznym przykładem, jak Koło traktuje ważne sprawy krajowe. Gdy nic nie działa dla nich, gdy je zaprzepaszcza — zasłania się poufnością obrad.

Mowca nie chce wyzyskiwać sytuacyi, ale ubolewać musi nad losem posłów demokratycznych w Kole, którzy bezsilni wobec większości konserwatywnej, krępowani są nadto wobec wyborców „poufnością obrad". Szanuję obu posłów krakowskich, uważam posła Petelenza za bardzo uczciwego człowieka i polityka, lecz tembardziej żal mi roli, jaką odgrywać musi. Chociażby chciał, nie może poinformować nas o właściwym stanie sprawy, bo nie pozwala na to tajemnica, której przestrzegać musi. Koło postępuje tak zawsze, drwi sobie po prostu z kraju, z wyborców, bałamuci ogół. Według informacyj mówcy, przeszkadza upaństwowieniu pakt, zawarty z koleją północną jeszcze przez ministra Dunajewskiego. Kto zresztą spycha dziś sprawy te z porządku dziennego Izby, jeśli nie Koło samo, popierając głosami swemi wszelkie inne wnioski, przyjemniejsze rządowi? — W dalszym ciągu przemówienia swego mówca krytykował w sposób sarkastyczny całą politykę Koła. Poświęca ona Galicyę dla Austryi, dla względów każdego rządu. Czesi oraz inne stronnictwa, zyskują miliony. Koło zadawalnia się okruchami lub nic nie dostaje. Ale około Czechów tańczy rząd, Koło tańczy zaś około rządu.

Zarzuty posła Daszyńskiego nie pozostały bez odpowiedzi; otrzymał je z ust posła Rottera, który zaznaczył na wstępie, że chociaż to rzecz niewdzięczna polemizować ze sposobem walki poprzedniego mowcy, uważa za potrzebne sprostować niektóre jego uwagi. Mowca przyznaje, że Koło w roku 1886 w sprawie upaństwowienia kolei popełniło błąd. Dziś role zaczynają się zmieniać. Ci, co w r. 1886 żądali upaństwowienia, dziś zajmują stanowisko przeciwne, Koło zaś, wbrew stanowisku swemu z r. 1886, żąda upaństwowienia.— Prawdą niestety jest, że reprezentacya kraju stawia interes państwa za wysoko, nie raz ponad interes kraju, a także że rząd zamiast się odwzajemnić za to, faworyzuje raczej inne kraje i ludy. Tak być nie powinno i mowca zawsze przeciwko temu występował. Taksamo zwalczał poufność obrad w Kole, wychodząc z zasady, że kraj powinien wiedzieć o wszystkiem, co się w Kole dzieje. Są jednakże wypadki, w których poufność obrad jest potrzebna, nie ze względu na kraj, lecz na przeciwników. Gdy kogoś uderzyć pragnę, nie mogę mu przecież obwieszczać tego naprzód, bo zawczasu pokrzyżuje mój zamiar. Z tego jedynie powodu i mowca w tym wypadku był za poufnością obrad Koła. Prawdą dalej jest, że w tej właśnie sprawie rząd nic uczynić nie chce, że na skruszenie jego oporu potrzebaby nawet plag ostrych i że plagami rychlejby się opór ten przełamało. I to przyznaje mowca, że Koło nie jest rzeczywistym wyrazem opinii w kraju. Ale któż temu winien, jeśli nie społeczeństwo, które jest za wygodne, aby dać właściwy wyraz swej opinii? Demokraci w Kole nie spoczywają na różach, jako mniejszość. W Kole bije w nich konserwatywna większość, poza Kołem zaś występują do nich z rekryminacyami ci, którzy uważają się za reprezentantów szerokich mas, a których niema tam, gdzieby zaznaczyć winni opinię tych mas. „Zgadzam się więc z poprzednim mowcą w wielu punktach, lecz nie we wszystkich; gdyby we wszystkich była zgoda między nami, zasiadalibyśmy w jednym klubie — a to jest niemożliwe".

Na tem zamknięto dyskusyę i uchwalono rezolucyę p. Glończyka.

Wreszcie wystąpił p. Kramarczyk i wniósł, aby zgromadzenie wyraziło posłom krakowskim podziękowanie za ich działalność publiczną zarówno, jak za uczynność, jaką dla spraw wyborców swoich, którzy do nich o pomoc się zwracają, okazywać zwykli.

Zgromadzenie przyjęło ten wniosek oklaskami, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie 10 wieczór.

List pasterski kardynała Koppa.

„Dziennik Poznański" podaje dziś dosłownie treść listu pasterskiego kardynała Koppa przeciwko polskiej narodowej prasie na Śląsku, o którym doniosły już wczoraj telegramy. List ten jest nowym a wymownym dowodem wrogiego dla Polaków usposobienia biskupa wrocławskiego.

O wielkiej jego zręczności dyplomatycznej świadczy wymownie ta okoliczność, że skierował ten najnowszy swój głos pasterski nietylko przeciwko narodowej prasie polskiej, ale także przeciwko prasie socyalistycznej. Przeciwko tej zwrócił się nawet na pierwszem miejscu. Cel manewru tego dwojaki. Po pierwsze, ma on w danym razie posłużyć za dowód, że przestrogi kardynała nie są skierowane specyalnie przeciwko ruchowi polskiemu na Śląsku, lecz wogóle przeciwko żywiołom rzekomo wrogim kościołowi katolickiemu, po drugie zaś, ma to wywołać wśród ludu śląskiego mniemanie, że ruch narodowy polski jest tak samo niebezpieczny dla religii, jak zwalczany już od dawna przez kościół ruch socyalistyczny.

Bezpośredni powód do wydania tego listu dały ks. Koppowi korespondencye ze sfer ludowych, zamieszczone w „Górnoślązaku", a krytykujące ostro postępowanie księży germanizatorów. Lud skarży się w nich, że księża zamieniają konfesyonał na „budę jarmarczną", że nawet sakramentów nadużywają do celów germanizacyjnych i że są służalcami rządu i hakaty.

Kardynał dopatruje się w tem kalumnii i niegodziwych obelg na księży, naigrawania się z największych świętości Kościoła, podkopywania jego wpływów, powagi i misyi Bożej a zarazem religijnych uczuć ludu. Faktem przytem jest, że grozi w końcu tym dyecezyanom swoim, którzyby nadal popierali lub chociażby tylko czytali owe pisma, najsroższemi karami kościelnemi. Poprzednio zaś używa całej swej dyalektyki kaznodziejskiej, ażeby przekonać lud, że ruch narodowy zagraża jego zbawieniu.

Cel listu streszcza się atoli w następujących zdaniach:

„Język i obyczaj ludowy(!) są wysokiemi dobrami, ale nie są najwyższemi dobrami człowieka. Wierzymy, że na ziemię tę patrzeć mamy jakoby na widowisko, w którem ludzie występują w najrozmaitszych szatach i spełniają swe zadania. Język, obyczaj, narodowość są tylko szatami, w których się ludzie okazują podczas krótkiej pielgrzymki życia. Ale dla wszystkich przyjdzie dzień, w którym złożoną zostanie szata ziemska, a pójdzie się do Boga, przed którym znika różnica języka, narodowości i wszelkich ziemskich stosunków. Człowiek ma wyższe jeszcze dobra, stojące nad temi dobrami czasowemi".

Narodowe właściwości polskiego ludu śląskiego są więc w oczach kardynała Koppa tylko „językiem i obyczajem ludowym", który należy podporządkować religii. Jestto jawne propagowanie germanizacyi pod płaszczykiem religijnym.

Nie wdając się w obszerniejsze komentarze tego stanowiska ks. Koppa, przypatrzmy się bliżej jedynie politycznej stronie jego listu.— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby polski biskup w obrębie granic pruskich wystąpił z takim listem n. p. przeciwko hakatyzmowi, wytoczonoby mu natychmiast proces o nadużycie władzy duchownej i nadużycie kazalnicy. List mieści bowiem w sobie wszelkie kryteria nadużycia. — Kardynał nie miał prawa, ani powodu w ten sposób przemawiać. Narodowa prasa polska na Śląsku, nie zaczepiła ani słowem instytucyj kościelnych jako takich, lecz karciła jedynie ich wyzyskiwanie do celów świeckich przez duchowieństwo. Że fakta takie zachodzą, o tem kardynał wie bardzo dobrze. W interesie Kościoła przeciwko nim więc powinien był wystąpić, a nie uderzać na prasę, która je odsłania. Pojawienie się listu ks. Koppa niemal w przededniu wyborów charakteryzuje go zaś dostatecznie jako przebiegły i podstępny manewr wyborczy na rzecz rządu i centrum.

Najważniejsze teraz dla nas pytanie, czy list ten osiągnie pożądany przez kardynała Koppa skutek i czy zdoła odwrócić lud śląski od ruchu narodowego, chociażby tylko przy wyborach? Znając usposobienie i rozgoryczenie ludu śląskiego, jesteśmy najmocniej przekonani, że co się tyczy już narodowo uświadomionej części ludu, skutku tego nie osiągnie. Zbałamuci on conajmniej nieuświadomione żywioły. Ale chociażby zupełnie chybił celu, pozostanie czynem, niezgodnym z powagą i misyą biskupa katolickiego.

Wyrok w procesie gnieźnieńskim.

Proces przeciwko studentom i gimnazyalistom polskim w Gnieźnie skończył się rychlej, niż przypuszczano, bo już wczoraj wieczorem, a skończył się tak, jak przewidywaliśmy. — Z 24 oskarżonych skazano na kary więzienne **17**, a mianowicie: słuchacza filozofii, Jana Szwemina, na sześć tygodni, Tadeusza Powidzkiego na sześć tygodni, słuchacza weterynaryi, Stefana Piotrowskiego, na tydzień, Romana Grodzkiego na dwa tygodnie, Tomasza Grzesiewicza na trzy tygodnie, Józefa Janiszewskiego na tydzień, Jana Kolipińskiego na pięć dni, Leona Sołygę na trzy dni, Maryana Chmielewskiego na trzy tygodnie, Michała Kwiatkowskiego na trzy dni, Stanisława Zielińskiego na tydzień, Leona Hasińskiego na 1 dzień, Mateusza Maniewskiego na 1 dzień, Józefa Orańskiego na trzy dni, Wiktora Ostrowskiego na trzy dni, Mieczysława Estkowskiego na trzy dni więzienia. — Naganę otrzymali: Jan Janaszewski, Maryan Poprawski i Stefan Kubliński. — Uwolniono: Wacława Wrembla, Maryana Celichowskiego, Antoniego Pacyńskiego, Stanisława Wesołowskiego i Zygmunta Tomaszewskiego.

Nadmieniamy jeszcze, że przy większej części skazanych na kary więzienne, trybunał przekroczył wniosek prokuratora i skazał ich na kary dłuższe.

O przebiegu rozpraw dzienniki poznańskie szczupłe tylko lub mniej ważne dotychczas podają wiadomości. — Z wymiaru kar wnosić można, że oskarżonym nie zdołano udowodnić przynależności do zagranicznych rzekomo rewolucyjnych organizacyj polskich, lecz że ukarano ich jedynie za to, że między sobą założyli stowarzyszenie tajne, celem nauki historyi i literatury polskiej. I za to skazano ich na więzienie, odebrano im możność kształcenia się w kraju, zachwiano ich karyerę życiową. Nowy to tryumf barbarzyństwa pruskiego nad sprawiedliwością i najwznioślejszemi ideałami ludzkości.

Z toku rozpraw okazało się także, że głównym sprawcą tego bolesnego dla nas dramatu był dyrektor gimnazyum gnieźnieńskiego, dr Martin, który, pragnąc widocznie zaskarbić sobie łaskę rządu i hakaty i okazać wielką swą gorliwość, prowadził pierwsze śledztwo ze zręcznością komisarza kryminalnego, a obok tego złożył nawet dowody zdolności szpiegowskich, kwalifikujących go na „szpicla" i agenta prowokacyjnego. Postępował przytem wprost z wstrętną hipokryzyą. Oświadczył on przed sądem, że niema za złe Polakom, jeśli pragną poznać historyę swoją, bo każdy inteligentny człowiek powinien znać historyę swego narodu. Nie przeszkadzało mu to atoli w praktyce zabraniać uczniom jawnej tej nauki, nie przeszkadzało dalej zabronić im surowo rozmawiania w gimnazyum pomiędzy sobą po polsku.

Jeden z oskarżonych, Tomaszewski, oświadczył przed sądem, że nie był członkiem stowarzyszenia. To, co umieszczono w rzekomych jego zeznaniach przed sędzią śledczym, włożył mu w usta dyrektor gimnazyum.

W ciągu rozpraw powstała sensacya, kiedy mecenas Chrzanowski wykazał, że powołany jako rzeczoznawca, urzędnik policyjny Günther z Poznania, o historyi polskiej nie ma wyobrażenia.

Sprawy gmin i powiatów.

Kraków, 10 czerwca.

Rada powiatowa krakowska odbyła w dniu 9 czerwca b. r. pierwsze swe zwyczajne w nowym swym składzie posiedzenie.

Wybrana na nowy IX swój okres urzędowania w dniach 11, 13 i 14 lutego b. r. ukonstytuowała się w dniu 3 marca, a cesarz postanowieniem z dnia 23 kwietnia 1903 r. zatwierdził wybór prezesa i wiceprezesa, którzy też w dniu 19 maja b. r. złożyli przyrzeczenie urzędowe.

O tem zawiadomił prezes p. dr Paszkowski Radę powiatową, zagajając posiedzenie, — a zarazem wyraził nadzieję, że Rada w nowym swym składzie będzie równie starannie, rozważnie i poważnie pracować, jak dawna Rada powiatowa, przedewszystkiem zaś że panować w niej będzie ta sama harmonia w rzeczach zasadniczych tudzież poszanowanie dla cudzego odmiennego zdania i przekonania.

Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady, — sekretarz dr Stafiej złożył sprawozdanie z czynności Wydziału.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że wskutek zeszłorocznej uchwały sejmowej o obwałowaniu Wisły powyżej Krakowa inżynierowie kraj. biura melioracyjnego już pracują nad pomiarami. Dla sporządzenia planów i kosztorysów tego obwałowania tudzież regulacyi dopływów — między nimi Rudawy.

Roboty około wałów poniżej Krakowa — w Pleszowie, Branicach i Przylasku są w pełnym toku, ale nie postępują dosyć wyraźnie, bo ludność powiatu mimo nawoływań Wydziału pow. nie garnie się w dostatecznej liczbie do robót i nie korzysta z zarobków.

Również na drogach powiatowych i gminnych wiele się robi pod kierunkiem dwóch urzędników technicznych, p. Bocińskiego i Dębickiego, a jako korzystny objaw podnosi sprawozdanie, że dostaw materyałów na te drogi podjęli się sami włościanie.

Z ustępu o budżetach gmin na r. 1903 — nadmieniamy, — że na 108 gmin powiatu, tylko 5 gmin wydatki swe gminne pokrywa własnymi dochodami bez dodatków gminnych, 25 gmin nałożyło dodatki do 20% podatków bezpośrednich, 66 gminom pozwolił Wydział pow. na dodatki po 20—50% podatków, 12 gminom Wydział kraj. na dodatki 52%—86% podatków bezpośrednich.

Włościanom podupadłym wskutek klęsk udzielił Wydział w ostatnich 4 miesiącach 49 pożyczek na 2% z t. zw. funduszu laudemialnego.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności Wydziału złożył p. Włodzimierz Tetmayer, jako delegat Rady pow. do c. k. Rady szkolnej okręgowej interesujące sprawozdanie ze swych czynności, przyczem zaznaczył także, jak swoje zadanie pojmuje i jak je spełniać zamierza.

Rada przez swego przewodniczącego wyłuszczyła zupełną zgodność z zapatrywaniami sprawozdawcy.

Z kolei p. Franciszek Wójcik imieniem komisyi kontrolującej złożył sprawozdanie ze sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1902 i przedłożył wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutorium, co jednomyślnie uchwalono.

Następnie wybrała Rada 12 członków Wydziału powiatowej Kasy Oszczędności. Nazwiska wybranych, 7 zgrona Rady a 5 z poza niej podaliśmy wczoraj, dziś nadmieniamy tylko, że Wydział ten jest radą nadzorczą Powiatowej Kasy Oszczędności. Wybrano również powiatową komisyę sanitarną złożoną z prezesa i 8 członków.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego „wnioski członków" poruszano wiele spraw lokalnego znaczenia, ze spraw ogólniejszych jedną: mianowicie na wniosek p. Franciszka Wójcika, Rada pow. z uwagi, że wiele doniosłych spraw powiatowych cierpi na tem, że nie ma sesyi sejmowej, uchwaliła odnieść się do Koła polskiego w Wiedniu o wyjednanie ażeby Sejm zwoływano co roku na dłuższą sesyę i w odpowiedniej porze.

Posiedzenie zamknął przewodniczący po godzinie pierwszej po południu.

Malowanki.

Chłopczyna prosi o obrazki do malowania. Wie już, że kupuje się arkusze po 8 halerzy, że są i kwiaty ładne i zwierzęta rozmaite i wojsko i inne ciekawe rzeczy. Idę więc do handlu i proszę o ładne „malowanki" dla chłopca.

Wyciągają ogromne pudło: „Eisenbahn" na jednych arkuszach z całym szeregiem „Wagen" i t. d., na drugim „Jagd" z pułkiem „Hundów", „Fuchsów" i t. d. Tam znów kwiaty z napisami niemieckiemi, ptaki tylko niemieckie, ówdzie dzieci i wieśniacy żywcem z kraju Teutonów wzięte.

— Czy z polskiemi napisami nic nie znajdę?... Ani jednej chaty polskiej, ani jednego chłopa naszego, ani bodaj wróbla nie ochrzczonego po niemiecku?

— Niestety!... Nic takiego nie mamy. Jest wojsko polskie, ale to droższe.

— Więc nikt nie wyda polskich obrazków do malowania? Wszak z pewnością rozeszłyby się.

— Rozejść się rozejdzie, ale trzeba nakładu. A kto go da?

Chłopczyna tęsknym okiem spoglądał przez szyby deszczem zwilgocone, kiedy mu przyniosę arkusze do malowanek, lecz wróciłem z próżnemi rękami.

— Nie ma ani jednego obrazka?

— Ani jednego polskiego nie ma, tylko to wojsko polskie, coś je już pomalował. Wszystko niemieckie, a ty przecież takich nie będziesz malował.

Zasmucony chłopak koloruje ryciny w kalendarzu zeszłorocznym, a ja mimowoli rzucam okiem na inseraty rozrzuconych gazet.

„10.000 do umieszczenia — brzmi jedno ogłoszenie, drugie powiada: 6000 na pewną hipotekę do ulokowania", a w ślad zatem wspaniałe reklamy pudrów najlepszych, gorsetów najnowszych, kremów przeciw zmarszczkom i starości, wódek wybornych, piwa i piwa bez końca.

Ile to grosza wezmą obce artykuły reklamowane u nas bezustannie! A jakże mało odwagi u tych, co mają nieco grosza, aby włożyli go w nasz przemysł krajowy... Na wydanie obrazków polskich do malowania brak u nas energii, i dlatego Niemcy urządzają sobie rozmaite „malowanki" na łapanie polskiego grosza, bo wiedzą, że wszystko kupimy, co oni nam rzucą...

Czas by już był urządzić inne „malowanki". — Całe strony inseratów zapełnić przez jeden rok ogłoszeniami „swojemi", a wtedy niemieckie wróble ćwierkałyby z daleka!

Jan Świerk.

Prawdziwa przyjaźń.

Opowieść turecka Fehima Baszczausza.

Żył raz pewien bogacz, który miał syna jedynaka. Syn żalił się przed ojcem tak długo, że nie posiada żadnego przyjaciela, aż wreszcie ojciec rzekł pewnego dnia:

— Masz oto 50 cekinów; wydaj je, a pozyskasz przyjaciół.

Syn zabrał złote pieniądze, wydawał codziennie po jednemu i codziennie miał o jednego przyjaciela więcej. Gdy po pięćdziesięciu dniach nie posiadał już pieniędzy, powrócił do domu.

— Ojcze — rzekł — mam teraz 50 przyjaciół,

---

turowałyśmy bezczelnie te biedne nerwy, chłonęłyśmy jak eliksir życiodajny ducha tamtych istot. I gdy życie nas porwało w swój wir, zapomniałyśmy o nich, zapomniałyśmy doszczętnie.

Lecz dziś — ot... taka droga do willi Sas, taki leżący przedemną statut Stowarzyszenia: „Schronienie Nauczycielek" w Zakopanem — przypomina wszystko i każe wypełnić obowiązek. Niejedna z nich, z tych, która zjawiała się w naszem dzieciństwie, u stołu lekcyjnego cicha i chętna — odpoczywa w głębi ziemi. Lecz oto są inne, cały ich zastęp, cała armia biegnąca po śniegu, deszczu, zawierusze — i dławiąca się bakteryami w upalne dnie letnie.

Założenie „Stowarzyszenia" daje nam możność wypłacenia długu, zaciągniętego względem tej armii. A jak drobną kwotą! Jednego guldena rocznie płaci członek zwyczajny. Dziesięć guldenów rocznie członek wspierający i t. d. Jedna para rękawiczek, jeden kapelusz mniej na sezon... i obowiązek spełniony.

A gdy więcej takich sumień w nas się obudzi — to z początku „drogą do willi Sas", a następnie, kto wie, drogą do własnego domku, iść będą ciche, chętne kobiety — które przed innemi, przed temi, co w salach balowych i rautowych salonach niszczą sobie płuca, mają prawo pić balsam kryształowego powietrza i chłonąć w siebie piękność barw i blasków, od których jak klejnot bezcenny mieni się i drga w słońcu Zakopiańska dolina tam — gdzie gencyany kwitną.

Gabryela Zapolska Janowska.

Adres Schronienia dla nauczycielek — Zakopane — Willa Sas. Dodać winnam, iż Towarzystwo stara się dla swoich pensyonarek o lekcye lub płatne zajęcia na czas pobytu w Zakopanem.

z których każdy gotów jest życie dla mnie poświęcić.

— Idź i zażądaj od każdego z nich tylko jednego cekina — odparł ojciec.

Syn usłuchał i chodził od bramy do bramy, ale wszędzie znalazł głuche uszy. Każdy miał inną wymówkę. Jeden nie posiadał drobnych, drugi nie miał wogóle nic, a trzeci zawołał:

— Bracie! Gdybym ja miał cekina, wyrzuciłbym z radości fez pod niebiosa!

Gdy syn spostrzegł, że nie może nic wskórać, powrócił smutny do domu. Ojciec rzekł do niego:

— Poznałeś teraz rodzaj twoich przyjaciół. Trudną jest rzeczą pozyskać prawdziwego. Ja w całem życiu jednego tylko poznałem człowieka, który jest pół na pół moim przyjacielem. Idź i zażądaj od niego 50 cekinów.

Syn usłuchał znowu, zażądał 50 cekinów i dodał, że ojciec potrzebuje ich koniecznie.

— Niech mi ojciec wybaczy — odrzekł ów człowiek — ale nie posiadam więcej.

Powiedziawszy to, wręczył 25 cekinów synowi, który je zaniósł do domu.

— Ojcze — zapytał syn znowu — jak mam pozyskać sobie przyjaciół, skoro ci, których uważałem za takich, mniej są warci, niż twój półprzyjaciel?

— Masz oto trzy jabłka. Idź z niemi w świat i ofiaruj je ludziom, z którymi się zaznajomisz. Po sposobie, w jaki się z tobą podzielą, poznasz, co to są za ludzie.

Więc tedy syn udał się w drogę. Gdy szedł przez pewien czas, przyłączył się do niego młodzieniec, który go zapytał o cel podróży. Od słowa przyszło do rozmowy i obaj wędrowali dalej razem, coraz większą do siebie uczuwając sympatyę. Syn bogacza już sądził, że znalazł prawdziwego przyjaciela. Gdy pewnego dnia upalnego znużeni i głodni spoczywali, postanowił swojego towarzysza doświadczyć. Wyjął jabłko, a młodzieniec chwycił je skwapliwie i spożył. Wtedy syn bogacza spostrzegł, że towarzysz jego jest sobkiem, pożegnał go i poszedł inną drogą.

Wkrótce spotkał człowieka w średnim wieku. Ten podobał mu się o wiele więcej niż pierwszy towarzysz aż do chwili, gdy go doświadczył za pomocą jabłka. Towarzysz przekroił jabłko i ofiarodawcy zwrócił połowę. Próba nie udała się, prawdziwego przyjaciela syn bogacza nie znalazł. Rozeszli się tedy.

Nad źródłem znalazł wędrowiec starca, którego widok wielce go poruszył. Usiadł obok niego i obydwaj zaczęli rozmawiać. Starzec okazał taką znajomość świata i taką mądrość, iż młodzieniec osądził, że lepszego przyjaciela mieć nie może, jak właśnie ten starzec. Wyciągnął trzecie jabłko. Starzec odkroił mały kawałek, resztę oddał i podziękował. Następnie obaj wyruszyli w drogę do najbliższej wsi.

Tymczasem nastał wieczór. Trzeba było znaleść nocleg.

— Idź do pierwszego domu i proś o gościnę — rozkazał starzec.

Młodzieniec zapukał do drzwi. Wyszedł wieśniak, któremu młodzieniec objawił swą prośbę.

— Jeżeli ci jęki mojego chorego ojca nie będą przeszkadzać i poprzestaniesz na tem, co znajdziesz, to zostań — odrzekł wieśniak.

Gdy młodzieniec obejrzał się za starcem, ażeby go zapytać o zdanie, starzec zniknął bez śladu. Szukał go przez pewien czas, ale go nie znalazł i znużony rzucił się na łóżko. Ale rozmyślania nad zagadkowem zniknięciem starca i jęki chorego nie pozwoliły mu usnąć.

Nagle ujrzał na środku izby starca, jak gdyby z pod ziemi wyrósł. W prawej ręce trzymał pęk kwiatów. Zbliżył się do chorego i czynił tak, jak gdyby mu kwiaty dawał do wąchania. Ale jak tylko chory pochylał się ku kwiatom, cofał je za każdym razem. Tak się to powtarzało przez pewien czas. Wreszcie starzec podał kwiaty choremu, który mógł poić się ich wonią. Chory głęboko odetchnął i padł na posłanie. Starzec wówczas zniknął. Młodzieniec zaniepokojony obudził wieśniaka. Zbliżyli się do chorego i spostrzegli, że nie żyje. Aż do rana czuwali obaj nad zwłokami.

Nazajutrz, gdy młodzieniec udał się w dalszą podróż, spotkał starca u wejścia do wsi. Opowiedział, co się mu w nocy zdarzyło, a starzec rzekł:

— Zmarły przez całe życie był pobożny i dobry, nikomu nie wyrządził krzywdy, więc Ałłach dał mu dobrą śmierć.

Szli dalej razem i późnym wieczorem przyszli do wielkiego miasta.

— Gdzie będziemy spać? — zapytał młodzieniec.

— W domu z wieżą w środku miasta — odpowiedział starzec.

Gdy młodzieniec prosił tam o gościnę, powtórzyło się zdarzenie z poprzedniego wieczora. Starzec zniknął bez śladu, a młodzieniec nocował w pokoju, w którym leżał chory, nie mógł usnąć — i znowu zjawił się starzec koło chorego. Tym razem nie miał kwiatów, lecz bez litości smagał skórzanym batem chorego, który wił się z bólu i jęczał:

— Ach, jakże mnie we wnętrznościach kole!

Blady ze strachu, z oczyma szeroko otwartemi, był młodzieniec świadkiem, jak starzec wypędził duszę z ciała beja, a potem w mgłę się rozpłynął. Młodzieniec zwołał służbę, która przy zwłokach pozostała do rana.

Zaledwie słońce zeszło, młodzieniec pospiesznie opuścił przybytek trwogi. U wejścia do miasta czekał już starzec i rzekł:

— Ów bej był niecnym rozbójnikiem i uciskał swoich poddanych, za co go Ałłach ukarał.

Wypadki ostatnich dni napełniły młodzieńca trwogą i uszanowaniem wobec tajemniczego starca.

— Kim jesteś, starcze? — zapytał. — Skądże ci danem jest tyle wiedzy i potęgi?

— Jestem śmiercią — odpowiedział starzec.

— Skoro jesteś śmiercią, to powiedz mi, kiedy umrę.

— W dniu twoich zaślubin. Gdy będziesz szedł do łoża małżeńskiego, odwiedzę cię.

Rzekłszy to, starzec zniknął. Młodzieniec, do głębi wzruszony, nie wędrował już dalej, lecz powrócił do domu.

Minęło lat kilka. Młodzieniec trwożliwie zachowywał tajemnicę. Im więcej przybywało mu lat, tem częściej, tem natarczywiej upominali go ojciec i matka i krewni, ażeby się ożenił. On sam uczuwał tęsknotę za kobietą. A zresztą tak był zdrowym, tak świeżym, tak silnym, że wprost wydawało mu się niepodobnem, ażeby mógł umrzeć. Wmawiał w siebie, że starzec chciał go tylko przestraszyć. Gdy go rodzina pewnego razu znowu zaczęła przekonywać, powziął wreszcie postanowienie i ożenił się.

Wieczorem wszedł z żoną do komnaty małżeńskiej, ale zamiast ją uściskać, usiadł na skrzyni, która zawierała jej wiano, i pogrążył się w głębokiej zadumie. Obudziło go zjawienie się starca.

— Oto jestem, jak przyrzekłem.

— Ach, przedłuż mi życie, nie zabieraj mi go w chwili największego szczęścia — błagał młodzieniec.

— Nie mogę ci życia przedłużyć, chyba gdy ci ktoś odstąpi część swojego — odpowiedział starzec.

W śmiertelnej trwodze pobiegł młodzieniec do ojca swojego i błagał go o jeden rok życia.

— Co ci się śni? — odparł ojciec. — Jestem stary i tak już niedługie mojo życie, każda więc godzina jest mi droga.

Młodzieniec pospieszył do matki.

— Nawiedzają cię widziadła — odparła matka. — Co chcesz począć z latami, które mam odstąpić?

Młodzieniec powrócił z płaczem do komnaty małżeńskiej, gdzie go żona przyjęła ze współczuciem i pytała o cierpienie. Opowiedział jej z rozpaczą, jaki los mu zagraża.

— Co? — odpowiedziała żona. — Masz umrzeć przedemną? Tak być nie może. Weź mojego życia ile chcesz, weź całe. Wolę umrzeć, niż bez ciebie żyć.

Wtedy rzekł starzec:

— Daj mu tyle, ażebyście kiedyś równocześnie ducha oddali. A ty, młody panie, wiedz, że za pomocą jabłek poznałeś jedynego przyjaciela, jakiego może posiadać mężczyzna: żonę.

Starzec poszedł. Małżonkowie padli sobie w ramiona i uściskali się, zadowoleni ze swojego losu, który ich kiedyś odwoła w godzinie przeznaczonej.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Bożego Ciała, wyjdzie dopiero w piątek o zwyczajnej porze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy Rynku gł. posiedzenie. Na porządku obrad: Wybór delegatów na konferencyę, mającą omówić sprawę utworzenia związku polskich Towarzystw technicznych. Odczyt prof. Steingrabera: O przemyśle spirytusowym. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Wiadomości osobiste. Radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, szef c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu, p. Fabrizzi, bawił dziś w Krakowie i zwiedzał krakowską filię Biura korespondencyjnego. P. Fabrizzi po południu wyjechał do Lwowa na lustracyę filii lwowskiej.

Zbiorowa wystawa dzieł Jacka Malczewskiego została dziś otwartą w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Ćwiczenia „Sokołów". Naczelnik „Sokoła" wzywa wszystkich członków ćwiczących, aby jak najpilniej uczęszczali na zlotowe ćwiczenia, gdyż generalna próba odbędzie się 21 b. m. i do niej wszyscy uczestnicy stanąć muszą.

Raut na cześć artystów opery. W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę 13 bm. o godz. 8 wieczorem przyjęcie dla artystów opery polskiej, bawiącej obecnie w Krakowie. Osoby, nie należące do Koła, a pragnące uczestniczyć w tem przyjęciu, raczą się zapisać w lokalu Koła najdalej do soboty w południe, Rynek główny 13.

Kurs wakacyjny dla kobiet. Grono ośmiu profesorów, docentów i asystentów uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnąc umożliwić uczęszczanie na te wykłady paniom, z innych stron przybywającym, jakoteż nauczycielkom, podjęło się i w bieżącym roku wygłoszenia kilkudziesięciu wykładów dla kobiet w czasie wakacyjnym, między 24 czerwca a 20 lipca.

W kursie tegorocznym, trzecim z rzędu, przyrzekło współudział także kilku fachowych prelegentów z poza uniwersytetu, głównie nauczycieli szkół średnich, którzy wzięli na siebie wykłady z zakresu praktyki nauczania pewnych przedmiotów. Oto wykaz prelegentów i tematów wykładów.

I. Oddział historyczny: Prof. dr W. Czermak: Podział historyi polskiej na okresy (4 godziny). Prof. dr Ulanowski: Rozwój klas społecznych w Polsce (6 godzin). Dr St. Kutrzeba: Dzieje parlamentaryzmu i ustroju władz w Polsce (10 godzin). Prof. dr Wł. Czerkawski: Zaludnienie Polski w czasach nowożytnych, począwszy od XVI w. (10 godzin(. Dr St. Grabski: Podstawowe zagadnienia społeczno-gospodarcze w Polsce porozbiorowej (17 godzin). Dr W. Tokarz: Dzieje powstania listopadowego (12 godzin).

II. Oddział historyi literatury, sztuki i językoznawstwa: Prof. dr M. Zdziechowski: Idea Mickiewicza na tle filozofii i literatury XIX wieku (9 godzin). Dr A. Mazanowski: Wskazówki do nauczania literatury polskiej (12 godzin). Prof. dr J. Rozwadowski: Semazyologia języka polskiego (6 godzin). Dr K. Nitsch: Wskazówki do nauczania języka polskiego (10 godzin). Dr F. Kopera: Dzieje sztuki romańskiej w Polsce (z obrazami świetlnemi, 10 godzin).

Udzielania bliższych wyjaśnień, jakoteż przyjmowania wpisów podjęła się p. Ludwika Trzcińska (ulica Krupnicza, l. 10, II p.), u której będzie można dostać także, po 15 b. m., dokładny rozkład godzin wykładowych.

Docentury lekarskie. Ministerstwo oświaty zatwierdziło, stosownie do uchwały interesowanych kolegiów profesorskich, dra Franciszka Ksawerego Leśkowicza jako docenta prywatnego chorób dzieci na wydziale medycznym uniwersytetu w Krakowie i dra Teodora Bohosiewicza jako prywatnego docenta somotologii i dentystyki na wydziale medycznym uniwersytetu we Lwowie.

Kurs wakacyjny nauczycielek pomocniczych tymczasowych, bez egzaminu dojrzałości, odbędzie się w Wieliczce, w czasie od 5 lipca do 15 sierpnia b. r. — Na kurs ten powołano 25 nauczycielek.

Wycieczka techników lwowskich. Onegdaj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka słuchaczy politechniki lwowskiej pod przewodnictwem rektora i profesorów. Technicy zabawili tutaj 2 dni, zwiedzając zakłady fabryczne, gazownię miejską i wodociąg na Bielanach. — Wycieczka ta wracała z kilkudniowego pobytu w większych miastach fabrycznych na Śląsku, gdzie zapoznano się z wielu zakładami, oraz urządzeniami technicznemi.

Wstrzymane urzędowanie. Biura filialnej kasy krajowej, znajdujące się dotychczas przy ulicy Kanoniczej, przeniesione zostaną do nowego budynku rządowego przz ulicy Basztowej L. 23. Z tego powodu wstrzymane będzie urzędowanie w tych biurach od d. 15 do włącznie 17 b. m.

Z sali sądowej. Pod zarzutem nałogowej kradzieży stawał dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie 40 letni wyrobnik z Karniowic Józef Kędra. Człowiek ten wyszedłszy w lutym z więzienia za kradzież, zaraz puścił się na zwykłą sobie drogę kradzieży i najpierw splądrował mieszkanie p. Fuchsa, skąd zabrał parę sztuk odzienia. Złapany na gorącym uczynku dostał się do aresztu „pod telegrafem", skąd uciekł i popełnił w dalszym ciągu parę kradzieży. Aresztowany po raz drugi, zamknięty został w więzieniu sądu karnego i dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna. Oskarżony, wysoki, barczysty, tęgi i zdrów mężczyzna, mogący wszędzie znaleść pracę, przyznał się do popełnienia kradzieży, lecz zaręczał trybunałowi, że jest w sali sądowej „pierwszy i ostatni raz", i że „już się poprawi".

Przewodniczący, radca sądu p. Gutkowski, udowodnił mu, że w sali tej nie jest po raz pierwszy, ale po raz dziewiąty, gdyż już 8 razy był karany dłuższem więzieniem za kradzież.

Gdy zwierzchnik ławy przysięgłych, p. Stanisław Tondos odczytał werdykt zatwierdzający 12 głosami wszystkie pytania w kierunku nałogowej kradzieży, trybunał skazał Kędrę na 4 lata ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Wiec polskich włościan w Pomorzanach. Ze Złoczowa piszą nam: Na gościńcach, prowadzących do Pomorzan w niedzielę, dnia 7 b. m., nadzwyczajny jakiś ruch zapanował. Widzieć można było bądźto wozy, przepełnione włościanami obojga płci, bądźto powoziki szlacheckie, a nawet i wielu włościan, spieszących pieszo. Wszystko to zdążało na wiec polski do Pomorzan. Chorągiewki o narodowych barwach, wywieszone na ratuszu i zamku, witały już zdala przybywających. Około godz. 12 zrana przeszło tysięczny tłum wiecowników, po nabożeństwie w kościele parafialnym, gdzie ks. kan. Wojnarowicz z Dunajowa podniośle do ludu przemówił, udał się do parku, gdzie komitet miejscowy gościnnie go przyjmywał.

O godzinie 2 po południu rozpoczął się w parku wiec.

Przez aklamacyę wybrano ks. Wojnarowicza przewodniczącym, poczem po krótkiem zagajeniu przez ks. Arzta przemówił dr K. Wróblewski ze Lwowa o „Janie Sobieskim".

Następnie przemawiał p. Nowak ze Lwowa, wzywając zebranych do pracy nad sobą samymi, do czytania książek i do zakładania Towarzystw rolniczych. — Pani Kowalska, nauczycielka z Żabienia, zwróciła się do rodziców — by ci, od młodości przyzwyczajali swe dzieci do mowy polskiej, i otrzymała jednogłośne zapewnienie ze strony ludu, że dziatki swe, już od dzieciństwa, przyzwyczajać będą do używania tylko mowy polskiej.

Akademik S. ze Lwowa mówił o prześladowaniach braci naszych za kordonem, — p. M z Przemyślan o zachowaniu swej wiary i języka, a włościanin Janicki z Urmania napominał rodziców, by ci nie dawali chrzcić dzieci księżom grecko-katolickiego obrządku, gdyż dzieci takie giną później zupełnie dla narodowości polskiej.

Ks. Nawara, miejscowy katecheta, objaśnił znaczenie wycieczki do Krakowa i Kalwaryi, która odbędzie się w d. 19 czerwca.

Po zakończeniu się wiecu odbyły się: festyn, loterya fantowa, a w końcu przy muzyce przybyłej ze Złoczowa kilkanaście par ochoczo tańczyło. — Wieczorem na werandzie zamkowej odbyło się przedstawienie, w którem udział brały tylko włościańskie siły amatorskie. Grano „Hanusię Krożańską" Z. Parviego, w końcu były żywe obrazy.

Na wiec przybyła delegacya Towarzystwa Szkoły ludowej ze Złoczowa, również wiele osób, tak panów jak i pań ze Złoczowa, Zborowa i innych pobliskich miasteczek. Z obywateli, niestety — jak zwykle — nikogo nie było. *(Zet.)*

Nowy Sącz. Wiceburmistrzem miasta w miejsce ś. p. Jakubowskiego wybrano p. Marcina Twardowskiego, właściciela fabryki stolarskiej w Nowym Sączu. — Rada miejska większością głosów zamianowała lekarzami miejskimi dra Tadeusza Płochockiego i dra Leona Silbermanna.

Tarnów. Po resumé przewodniczącego udali się przysięgli na naradę. Po dwugodzinnej naradzie ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych wynik, mocą którego wszyscy oskarżeni uwolnieni zostali od zarzutu oszczerstwa. Leistyna zaś i woźny Beszko uznani zostali winnymi zbrodni oszustwa. — Trybunał ogłosił wyrok, uwalniający Pajora i Spiegla, a skazujący Lejstynę i Beszkę na 14 dni aresztu. Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności.

Dziś odbyło się w gmachu sądu obwodowego pożegnanie dotychczasowego starszego naczelnika kancelaryjnego, p. Hajdukiewicza, który został przeniesiony do sądu krajowego w Krakowie jako dyrektor kancelaryjny. Wręczono mu kilka pamiątek.

Staraniem Towarzystwa literackiego odbędzie się 13 b. m. odczyt p. Bogusława Butrymowicza. Za temat odczytu obrał sobie prelegent nieznany u nas i dotąd nietłómaczony dramat D. Grabbego: „Don Juan i Faust".

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Podgórzu odbył się pod przewodnictwem p. Antoniego Pazdrowskiego, radcy szkolnego i dyrektora gimnazyum IV w Krakowie, w dniach od 2 do 9 czerwca, a wynik jego jest następujący. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baliński Eugeniusz (z odzn.), Barański Leon, Broszkiewicz Franciszek, Dłużyński Jan, Grzegorczyk Ignacy, Góra Franciszek, Grablicki Andrzej, Klasa Franciszek, Kosiński Eugeniusz (z odzn.), Kowalski Józef, Kowalsk Alfred, Kozioł Ludwik, Kuhn Karol, Lelito Jan, Maziarz Józef, Meller Józef, Morus Adam, Mynarski Władysław (z odzn.), Nipocki Wojciech, Peiper Wiktor (z odzn.), Pflaster Józef, Pietruszka Franciszek, Poppi Józef, Pyrzalski Leon (z odzn.), Rosenberg Edward, Scheller Mojżesz, Seiden Hirsch, Semenec Kazimierz, Skakalski Edwin, Tilles Zygmunt, Trojanowski Bronisław, Turyn Eilip (z odznaczeniem), Wołoch Stanisław, Zalasiński Franciszek, Offmański Mieczysław (eksternista). Reprobowano na rok 1 ucznia publicznego i 1 eksternistę. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 5 uczniów publicznych i 1 eksternistę.

Gródek. Niedawno zawiązane tutaj Towarzystwo Szkoły ludowej ukonstytuowało się. Wybrani zostali: przewodniczącym p. Julian Nowakowski, zastępcą p. Władysław Wohn, sekretarką p. Zofia Poh, zastępczynią p. Helena Szelepinówna, skarbnikiem p. Władysław Matuszkiewicz, zastępczynią p. Marya Gergowiczówna, członkowie zarządu pp.: Aleksandra Wereszczyńska, Olga Kupczyńska, ks. Stanisław Mindowicz, Antoni Zieliński, Konstanty Bełtowski, Andrzej Polek.

Ze świata.

Z Warszawy. Sprawa budowy nowego dworca kolei nadwiślańskich przy ulicy Zakroczymskiej została zadecydowaną i w tych dniach rozpoczęte będą roboty. Dzisiejszy dworzec drewniany na placu Wojennym będzie rozebrany, nowy zaś wzniesiony bliżej miasta, co też umożebni rozszerzenie urządzeń stacyjnych przez położenie kilku nowych linij zapasowych. Nowy dworzec przeznaczony będzie wyłącznie do użytku podróżnych; biura zaś zawiadowcy stacyi i telegrafu, a także mieszkania dla służby stacyjnej znajdą pomieszczenie w innych budynkach. Na czas budowy nowego dworca nadwiślańskiego do użytku podróżnych wzniesione będą baraki na placu przed dworcem dzisiejszym.

Zaszczytne uznanie. Z Warszawy donoszą: Bawiący w mieście naszem profesor uniwersytetu krakowskiego i członek zarządu Akademii krakowskiej, dr Rostafiński, wręczył wczoraj znanemu w najszerszych kołach ze społeczno-filantropijnej działalności swojej mecenasowi Antoniemu Osuchowskiemu pierścień upominkowy i następujący adres: „J. W. Panie! Na posiedzeniu walnem Akademii umiejętności w Krakowie dnia 11 maja 1903 r. wystąpił zarząd Akademii z wnioskiem, aby J. W. Panu wyrazić wdzięczność za Jego stałą dla Akademii życzliwość i gorliwe, a zapełnie bezinteresowne tak częste zabiegi w jej sprawach. Wniosek ten zgromadzenie czynnych członków przyjęło jednomyślnie. Nie będziemy wymieniali tak licznych Pańskich zasług; niechaj napis: „Od krakowskiej Akademii", wyryty na skromnym upominku, starczy za wyraz naszych uczuć i za całe uznanie. Dr Zoll, Ulanowski".

Kongres medyków w Wiedniu. Na obradującym obecnie w Wiedniu kongresie medyków ze wszystkich krajów austryackich przedstawił słuchacz medycyny ze Lwowa, p. Stroka, w obszernem przemówieniu życzenia lwowskich słuchaczy medycyny. P. Stroka imieniem swoich kolegów wyliczył następujące postulaty: utworzenie ministerstwa dla spraw sanitarnych, zakładów dla zwalczania gruźlicy i alkoholizmu, zaprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych i t. d. Lekarze mają do Rady państwa z Izb lekarskich wybierać reprezentantów dla spraw sanitarnych. Szpitale krajowe i miejskie należy upaństwowić, a prymaryusze i sekundaryusze, względnie lekarze pomocniczy mają pobierać płacę ze skarbu państwowego. Lekarze praktykujący w szpitalach mają pobierać 1000 do 1200 koron rocznego adjutum przez jeden rok, a nawet przez dwa lata, a sekundaryusze otrzymywać pomieszkanie w szpitalu. Wywody p. Stroki przyjęli zgromadzeni słuchacze oklaskami i uchwalili je z wyjątkiem kilku podrzędnych.

Na wniosek referenta dra Tennenbauma uchwalił kongres rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby powołał do życia zakłady zaopatrzenia dla lekarzy, a istniejące już subwencyonował.

Dr Janecek referował sprawę lekarzy gminnych, którzy są bardzo licho opłacani za swoją pracę, a dr Hartwig przestrzegał przed niebezpieczeństwem, które grozi dentystom skutkiem tego, że mnóstwo kandydatów garnie się do tej specyalności. Referent sądzi, że dentysta obok zawodowej wiedzy powinien posiadać kapitał obrotowy przy otwieraniu swojego zakładu.

Katastrofy żywiołowe w Ameryce. Obfite deszcze, które padały we wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych, ugasiły płonące lasy i zapobiegły częściowo skutkom posuchy. Tymczasem miasta nad rzeką Mississippi cierpią bardzo skutkiem powodzi. Miasta Venice, Madison, Graniterity i inne leżą na 8 do 10 stóp pod wodą. Mieszkańcy wynieśli się z domów za pomocą łodzi. Ruch kolejowy wszędzie ustał.

Dżuma w Berlinie. Stan zdrowia dozorcy chorych Marggrafa, który obsługiwał zmarłego na dżumę dra Milana Sachsa, polepszył się, według ostatnich doniesień. Temperatura ciała spadła do 37°. Inne osoby, umieszczone w baraku izolacyjnym mają się dobrze. Na powtórnej konferencyi, która się odbyła w ministerstwie oświaty, stwierdzono, że wszystko uczynionem zostało, ażeby zapobiedz rozwleczeniu choroby, i że niema powodu do zaniepokojenia.

Sensacyjny proces. Przeciwko Braganzowi, sekretarzowi prokuratoryi w Berlinie, wytoczone zostało śledztwo sądowe z powodu, że Braganz z tajnych aktów prokuratoryi dawał wyjaśnienia i wskazówki pewnemu byłemu adwokatowi berlińskiemu, tudzież prywatnym osobom, które znajdowały się w śledztwie. Braganz miał już przyznać się do winy. Wspomniany adwokat został uwięziony, podobnie, jak kupiec Courth, który zresztą uszedł rąk sprawiedliwości, powiesiwszy się w więzieniu. Śledztwo zatacza coraz większe kręgi, a proces przeciw Braganzowi będzie sensacyjnem zdarzeniem.

Katastrofa okrętowa pod Marsylią. Kapitan okrętu „Bałkan", naoczny świadek zatonięcia statku „Liban", opowiada, że gdy pierwsza łódź ratunkowa, spuszczona z „Bałkanu", zbliżyła się do „Libanu", nieszczęsny okręt zaczął już tonąć, a jego maszt główny, padając, skutkiem złamania się, groził zagładą łodzi. Mimo ogromnego niebezpieczeństwa, łódź ta wyratowała 17 osób. Druga łódź wyłowiła z fal 21 osób, z których znaczna część już była bez życia, trzecia wreszcie 17 osób. Te 3 łodzie przywiozły na pokład „Bałkanu" 40 żyjących podróżnych, 17 marynarzy, również żyjących, tudzież 21 zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci. Jeden z marynarzy, nazwiskiem Semeriwa, odznaczył się podczas akcyi ratunkowej. Kilka razy skakał do wody, zanurzał się i za każdym razem wynosił na powierzchnię ciało dziecka. Niestety wszystkie już były trupami. Ile osób zginęło w katastrofie, nie można jeszcze było dokładnie stwierdzić. Wedle regestru biura Towarzystwa „Frayssine", do którego „Liban" należał, miało się znajdować na jego pokładzie 148 podróżnych, prawdopodobnie jednakże cyfra ta jest za małą, wielu bowiem podróżnych kupuje bilety w ostatniej chwili już na okręcie. Całą załogę okrętową, liczącą 43 ludzi tudzież 14 oficerów i żołnierzy, którzy znajdowali się na statku, jako podróżni, uratowano. — Ostatni telegram podaje liczbę ofiar na 117. Austryacko-węgierski okręt „Rakoczy" wyratował 11 osób i odwiózł je do Genny. Co było powodem katastrofy, również nie wiadomo jeszcze, ale sprawę tę wyświetli śledztwo sądowe. Kilku marynarzy, którzy jako podróżni znajdowali się na okręcie, zeznaje teraz już obciążająco dla kapitana „Libanu". Pewien kapitan okrętu handlowego Matei opowiadał, że kapitan „Libanu" Lacote siedział z pasażerami I klasy przy śniadaniu z oficerami i od stołu wydawał rozkazy, okrętem zaś dowodził w rzeczywistości pierwszy sternik. Podczas katastrofy nie wydano żadnych rozkazów, odnoszących się do akcyi ratunkowej. Spuszczono tylko jedną łódź ratunkową, reszta bowiem była zbutwiałą. Obie Izby parlamentu francuskiego uchwaliły 50.000 franków na rzecz ofiar katastrofy.

Załamanie się pomostu. Gdy okręt „Moskwa", wracający z wycieczki, miał wylądować w Azowie, tłum ludu wstąpił na pomost, który się załamał. Liczba ofiar ma być wielką.

Nasze dzieci.

— Ależ z tobą, Jasiu, to już naprawdę nie można wytrzymać. Cały dzień trzeba cię łajać!

— Niech się mamusia o to nie martwi, ja przecież wcale nie jestem obraźliwy!

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie wpłynęło od czasu ostatniego ogłoszenia, t. j. od 1 maja, następujące datki: Rada powiatowa w Mielcu 50 koron, Rada powiatowa w Białej 40, p. Marrené 12·60, Jan Glaser 30, „Sokół" chrzanowski (wpisowe) 2, Magistrat m. „Sokala" 6, dr Feliks Majewski 5·04, p. Helena Czarnocka 12·60, „Sokół" w Sanoku 22, Magistrat m. Tarnowa 100, Rada powiatowa w Łańcucie 20, „Sokół" w Mościskach 20, Rada powiatowa w Drohobyczu 50, Antoni Sidorowicz (wpisowe) 2, hr. Starzeńska (wpisowe) 2, „Sokół" w Jaworznie 20, Magistrat m. Stryja 20, przez pośrednictwo „Nowej Reformy 41·22, p. Bułhakowa 62, Magistrat m. Żywca 20, przez dra Dwernickiego 65, Rada powiatowa w Wieliczce 20, Rada powiatowa w Myślenicach 10, Magistrat m. Krosna 20, p. Dobrzański i towarzysze z Limanowej 7·20, gmina Majdan z Kolbuszowtkiego 10, „Sokół" w Tuchowie 22, „Sokół" w Zagórzu 10 koron — razem 711 kor. 66 hal; ze złożonemi poprzednio 18.155 kor. 78 hal. O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie Rada m. Krosna 150 K. Razem dotąd 4228 K 41 h i 10 fen.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek: „Cyganerya".

W sobotę: „Oj kobiety! kobiety!", komedya w 3 aktach Dumanoir'a.

W niedzielę: „Cyrulik sewilski".

Z kalendarza. We czwartek 11 czerwca: Boże Ciało, Barnaby; w piątek 12 czerwca: Eschila b. m., Onufrego i Jana; w sobotę 13 czerwca: Antoniego z Padwy w.

Wschód słońca 11 czerwca o godzinie 3 minut 33; zachód o godzinie 7 minut 45; długość dnia godzin 16 minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go czerwca pogodnie; termometr doszedł od 8·8 do 21·0 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm. termometru 16·6 C.; wiatr wschodnio-półn.

Przepowiednia centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na 10 czerwca: pogoda zmienna, ciepło, miejscami burze.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z opery. Niezwykłe zainteresowanie budziło wczorajsze przedstawienie „Fausta" z uwagi na pierwszorzędne siły, jakie w wykonaniu przepięknego utworu Gounoda udział wziąć miały. Oczekiwania istotnie nie zawiodły, przedstawienie zapełniło teatr po brzegi, a pod względem artystycznym należało do najlepszych, jakie słyszeliśmy w Krakowie. Obok wykonawców dawniejszych, którym już dawniej zapisaliśmy na tem miejscu słowa należnego uznania, uwagę słuchaczy absorbował występ pp. Adama Didura jako Mefistofelesa i Dianniego w partyi Fausta. Spokojny, szeroki, z dużym odcieniem liryzmu, głos p. Dianniego, znalazł wdzięczne pole do popisu głównie w aryi wstępnej i scenie ogrodowej, dając słuchaczom pełnię wrażeń wysoce artystycznych. P. Didur szerokiem i pełnem temperamentu opanowaniem partyi wysunął się na pierwszy plan ansamblu. Jest to artysta pierwszorzędny, mający obok olbrzymich zasobów głosu wybornie wyszkolonego i umiejętnie używanego, całe bogactwo środków i efektów technicznych, które nigdy na scenie nie chybiają wrażenia. Klasyczny spokój i szlachetne prowadzenie aryi, przeplata artysta wspaniałą grą sceniczną i błyskotliwem cieniowaniem, które nadaje całości produkcyi wyraz niezwykle oryginalny, wolny od szablonu, cechującego metodę przeciętnej miary śpiewaków. Jednym z najpiękniejszych popisów p. Didura była „Serenada" traktowana z groteskową brawurą, a wielkiem zarazem poszanowaniem tekstu. Że w tym doborowym zespole Małgorzata pani Bohuss jaśniała pełnią artystycznych zalet w śpiewie i grze, zbytecznem byłoby podkreślać. Zarówno orkiestra jak chóry dzielnie wywiązały się wczoraj z zadania i przyczyniły się do pełnego powodzenia wieczoru.

W. Pr.

W piatek zamiast zapowiedzianej „Carmen", daną będzie „Cyganerya" z pp. Diannim, Didurem i panią Bohuss. Bilety zakupione na „Carmen" ważne są na „Cyganeryę".

— W sprawie listów Juliusza Słowackiego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Posiadając oryginały wszystkich prawie listów Juliusza Słowackiego do matki, mogłem był przystąpić do pełnego i dokładnego wydania tej korespondencyi. Jakoż wydanie to z objaśnieniami, po raz pierwszy z autografów poety dokonane, wyszło przed kilku laty w dwóch tomach nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie i znajduje się wszędzie w handlu księgarskim.

Lecz poza listami Słowackiego do matki istnieją jeszcze dość liczne listy do przyjaciół i znajomych pisane, które znajdują się w różnych instytucyach publicznych i zbiorach prywatnych. Te rozprószone po świecie pamiątki rękopiśmienne wielkiego poety zebrałem w odpisach wiernych, lub w odbitkach fotograficznych i przygotowałem do druku tom trzeci jego korespondencyi.

Nie udało się odzyskać, ani odszukać listów do Zofii Michałowej Balińskiej, Cezarego Platera, Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, późniejszego arcybiskupa warszawskiego, do Cypryana Norwida, wielu listów do Zygmunta Krasińskiego i do innych osób, z któremi Słowacki mógł pozostawać w stosunkach przyjaznych, lub chwilowego interesu.

Pragnąc zaś tom trzeci korespondencyi jak najpełniejszym uczynić, zwracam się za łaskawem po-

średnictwem „Nowej Reformy“ do czytającego ogółu z prośbą o nadesłanie mi wiadomości o znajdujących się gdziekolwiek własnoręcznych listach Słowackiego w całości, w urywkach, lub też o ich kopiach. Każdą taką wiadomość przyjmę z wdzięcznością, gdyż posłużyć ona może do uzupełnienia przygotowywanego obecnie zbioru w granicach możliwej dokładności.

Wiadomość przesłać można wprost do redakcyi „Nowej Reformy“, lub też pod adresem moim w Warszawie, Włodzimierska Nr 6. *Leopold Méyet.*

— **Dzieje Polski w nowem opracowaniu.** Prof. uniw. Jag. dr Wiktor Czermak opracował na zamówienie firmy Bondego w Wiedniu nowy dwutomowy podręcznik do Dziejów Polski. Wydawnictwo to podjęte na szerszą skalę i w znacznych rozmiarach, będzie obficie ilustrowane i zamknie się w dwóch tomach po 20 arkuszy druku. Tom pierwszy, obejmujący czasy piastowskie, wyjdzie w całości najpóźniej w lecie przyszłego roku, tom drugi z resztą Dziejów Rzeczypospolitej, w ciągu roku następnego. Druk tomu pierwszego już się rozpoczął.

— **M. Kawczyński**: Folklor a historya literatury. Pismo polemiczne. Kraków, 1903.

Naukowa krytyka i polemika profesorów uniwersytetu odznaczała się jak dotąd u nas zawsze przyzwoitym tonem krytycznym, spokojem rozumowania i poszanowaniem stanowiska naukowego przeciwnika. Wyjątkiem od tej zasady jest świeżo ogłoszona broszura profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Kawczyńskiego, skierowana przeciw koledze na katedrze uniwersyteckiej lwowskiej, profesorowi drowi Edwardowi Porębowiczowi. Broszura ta jest odpowiedzią na recenzyę prof. Porębowicza o pracy p. Kawczyńskiego „Apulejusza Amor i Psyche“, zamieszczoną w „Pamiętniku literackim“ z r. 1903. W tonie więcej niż rozdrażnionym autor zwalcza wywody swego recenzenta, a wychodząc z założenia, że „krytyka, podjęta przez p. Porębowicza, wychodzi po za horyzont naukowy recenzenta“, w obszernym wywodzie stara się uzasadnić, że jego stanowisko naukowe jest opaczne, gorzej niż dyletanckie, wiadomości nie wystarczające, rozumowanie histeryczne, zarzuty zawsze prawie na insynuacyach i przekręceniach polegające“. Nie chcemy przytaczać dalszych kwiatków ze stanowiska polemicznego, gdyż te wystarczają, aby przecież powziąć przekonanie, że tego rodzaju ton polemiczny przedstawicieli wiedzy nie licuje ze stanowiskiem, a osłabia powagę profesorów wobec studyującej młodzieży.

— **Dramat Wiktoryna Sardou: „Dante“** święci obecnie tryumfalny pochód po scenach angielskich. Niezrównany mistrz w tworzeniu ról popisowych wyrzekł się tym razem względów Sary Bernhardt i Rejane, a obdarzył sympatyą angielskiego tragika Henryka Irwinga, który tytułową rolę odtworzył przed publicznością teatru Drury-Lane w Londynie. Zaiste trudno o większe wcielenie kosmopolityzmu w sztuce jak w tym dramacie. Bohater poezyi włoskiej, inscenowany przez Francuza, a grany przez Anglika! Dramat „Dante“ mieści się, jak wszystkie ostatnie sztuki Sardou w ramach wspaniałej wystawy, do której materyału dostarczyła „Boska komedya“ Dantego. Ekspozycya ukazuje nam Dantego, rozpaczającego nad śmiercią Beatryczy, nad nędzą i zbrodnią współczesnego wieku, w którym żyć mu kazano. W tom ukazuje mu się Beatrycze jako pocieszycielka i daje mu Vergilego jako przewodnika w wędrówce po piekle i niebie. Takim jest wstęp, po którym następują obrazy i epizody z poezyi Dantego, hrabia Ugolino, Francesca di Rimini i Pia de Jolomei zakończone obrazem, w którym ukazuje się Dante pogodzony ze światem i losem, składający hołd papieżowi Klemensowi V w Awignonie.

„Dante“ ma być niebawem wystawiony w Paryżu i Berlinie.

— **Przewodnik po Rzymie** artystyczno-informacyjny. Z planem miasta. Ułożył Edward Grajnert. Lwów, nakładem księgarni Połonieckiego. Wobec częstych u nas wycieczek i pielgrzymek do Rzymu dawała się oddawna odczuwać potrzeba polskiego przewodnika po zabytkach Rzymu. Niniejsza książeczka, opracowana bardzo starannie na podstawie najlepszych źródeł wzorem Baedekera i opatrzona planem miasta, czyni w zupełności zadość potrzebom inteligencyi polskiej i obok znanego przewodnika ks. Smoczyńskiego, który jest nadto rozwlekłym, jest najlepszym z dotychczasowych.

— **Nowe książki:**

„Podatki realne w Austryi“. Część II. Podatki domowe. Systematycznie wyłożył Franciszek Szymusiak, radca skarbu. Kraków, 1903. Nakładem autora.

Książka ta przynosi jasny i dokładny wykład przepisów o podatkach: czynszowym, 5-procentowym i klasowym po czas ostatni, oraz wzory podań. Dla osób interesowanych, a przedewszystkiem właścicieli domów i przedsiębiorców budowlanych jest ona nieocenionym podręcznikiem, ułatwiającym zoryentowanie się w tym olbrzymim labiryncie, jaki przedstawiają austryackie przepisy skarbowe, uzupełniane licznemi rozporządzeniami i judykaturą trybunału administracyjnego. Praca p. Szymusiaka, oparta na najlepszych źródłach i podręcznikach niemieckich, powinna znaleść szerokie rozpowszechnienie. Część I wymienionej książki, zawierająca zarys organizacyi władz, urzędów i organów podatkowych, przepisy podatkowe: gruntowe i egzekucyjne, opuści prasę niebawem.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, członek Izby p. Tadeusz Epstein omówił zachowanie się p. Kauflera, zastępcy wiedeńskiego „Creditorenvereinu“, na rozprawie sądowej w Krakowie, gdzie obraził całe kupiectwo galicyjskie. Na wniosek mowcy, poparty przez p. Rescha, uchwalono wybrać komisyę, którąby w tej sprawie głos zabrała, biorąc w obronę spotwarzone kupiectwo. P. Epstein podniósł dalej potrzebę utworzenia gremium kupieckiego, któreby w podobnych wypadkach brało w obronę interesa kupiectwa. Izba uchwaliła rezolucyę p. Epsteina i postanowiła wybrać proponowaną przez niego komisyę.

Członek Izby p. Judkiewicz zaznaczył, że obecnie zawiązało się w Krakowie stowarzyszenie dla popierania handlu zbożem i produktami rolnemi i otwarło nową halę, gdzie można zawierać transakcye zbożowe.

Następnie delegat Izby do państwowej Rady kolejowej p. Maurycy Dattner złożył sprawozdanie z ostatniej sesyi tej Rady, omawiając głównie sprawę upaństwowienia kolei północnej. Sprawa ta spoczywa obecnie w rękach Koła polskiego. Mowca dotknął następnie całego szeregu spraw, poruszonych na sesyi państwowej Rady, lub załatwionych na wniosek mowcy. Między innemi Rada kolejowa załatwiła korzystnie sprawy: połączeń kolejowych z Podola przez Galicyę do Czech, rozkładu jazdy na linii Kraków—Kalwarya, taryfowania nafty, dącej z kopalń do rezerwoarów, uwolnienia od kari wagonów na torach przemysłowych, jeżeli te wozy przez niedzielę przetrzymano bez wyładowania i inne.

Członek Izby p. Zieleniewski krytykował ostro sposób rozpisania przez ministerstwo ofert na roboty portu w Nadbrzeziu i objęcie wykonania tych robót we własny zarząd.

Mowca zakończył wnioskami: 1) Izba domaga się, aby niektóre roboty publiczne były bezwarunkowo rozdawane w drodze publicznych rozpraw ofertowych; 2) aby roboty publiczne, oraz rozpisane, nie były wykonywane po odbyciu rozprawy ofertowej we własnym zarządzie; 3) aby przyspieszono roboty publiczne, objęte programem inwestycyjnym i roboty, na które w preliminarzu zostały zawotowane kredyty.

P. Tadeusz Epstein również przemawiał w tym duchu, poczem Izba uchwaliła wnioski, przedłożone przez p. Zieleniewskiego.

P. Anczyc podniósł, że tutejsza administracya podatkowa koresponduje ze stronami na ich koszt we wszystkich sprawach, nawet przy zasięganiu informacyj o osobach trzecich, tak, że adresat nietylko musi udzielić wskazówek o sprawie, nieobchodzącej go osobiście, ale nadto opłacać koszta przesyłki pocztowej. Uchwalono w tej sprawie odnieść się do ministerstwa skarbu, poczem obrady zamknięto.

Krajowa komisya agrarna. Ze Lwowa telefonują nam:

„Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym i prezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował zastępcę marszałka krajowego dra Tadeusza Pilata pierwszym, a Mieczysława Onyszkiewicza, członka Wydziału krajowego, drugim zastępcą c. k. krajowej komisyi agrarnej. Dalej zamianował namiestnik radcę dworu Antoniego Jaegermana referentem, starostę Gustawa Brücknera zastępcą referenta tejże komisyi, sekretarza namiestnictwa, Leopolda Popiela, miejscowym komisarzem agrarnym z siedzibą urzędową we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego wyznaczył do krajowej komisyi agrarnej członków ze stanu sędziowskiego: radców wyższego sądu krajowego: Alfreda Posóchowskiego, Bojomira Żarskiego, Włodzimierza Wilkego i Władysława Piwockiego, na ich zastępców zaś radcę sądu krajowego Mikołaja Herasimowicza i radcę sądu krajowego dra Marcelego Misińskiego.

Wreszcie Wydział krajowy zamianował swoim delegatem do krajowej komisyi agrarnej członka Wydziału krajowego dra Stanisława Dąmbskiego, a jego zastępcą Franciszka Rozwadowskiego, posła na Sejm krajowy i dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Rada nadzorcza kolei Chabówka-Zakopane na odbytem wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem hr. Władysława Zamoyskiego posiedzeniu w gmachu sejmowym, stwierdziła pomyślny rozwój tej kolei i możliwość wypłacenia dywidendy. — Walne zgromadzenie akcyonaryuszów tej kolei odbędzie się dnia 30 b. m.

Inwestycye kolejowe. Podług wydanego ogłoszenia od dnia 1 stycznia do końca kwietnia b. r. ministerstwo kolejowe w Austryi wydało na cele inwestycyjne 28,000.000 koron. — Z tego przypada 26,328.000 koron na wydatki przewidziane w programie inwestycyjnym. Na samo pomnożenie parku kolejowego wydano 12,000.000 koron.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 9 czerwca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·70 do 16·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 10·80 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 13·80. Groch od 16·50 do 24·50. Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·40 do 4·00. Jaja za kopę od 2·40 do 3·00. Masło za 1 klg. od 1·60 do 2·00. Masło za garniec od 5·50 do 7·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·40.

Wiedeń, 10-go czerwca. Pszenica 8·25 do 8·70. Żyto 7·10 do 7·25. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·70 do 6·85. Owies 6·10 do 6·20. Rzepak 12·— do 15·50.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 10 czerwca. Pszenica na październik 7·59 do 7·60. Żyto na październik 6·44 do 6·45. Owies na październik 5·45 do 5·46. Kukurydza na lipiec 6·32 do 6·33. Kukurydza na sierpień 6·39 do 6·40. Kukurydza na maj 1904 r. 5·28 do 5·29. Rzepak na sierpień 12·15 do 12·25.

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, oferty spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Z Rady państwa. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej zeszło znów na niczem. Przez kilka godzin obradowano nad nagłością wniosku Klofacza w sprawie polityki austryackiej na Bałkanach, po czem, jak z góry było do przewidzenia, nagłość wniosku odrzucono. Po koniec ożywiło się teatrum parlamentarne z powodu przymówek radykałów czeskich Choca, Fressla i Klofacza z posłem Glöknerem. Następne posiedzenie Izby zepowiedziano na piątek.

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz został ponownie wybrany do komisyi nietykalności poselskiej.

Komisya socyalno-polityczna uchwaliła wczoraj po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pomiędzy innymi posłowie: Piepes-Paratyński, Roszkowski, Czaykowski i Szeptycki, § 33 ustawy o ubezpieczeniu na starość oficyalistów prywatnych w następującem brzmieniu: „Ogólna premia ma być zapłaconą wprost przez pracodawcę, który odciąga dotyczącą kwotę z miesięcznej płacy swoim urzędnikom“.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 czerwca.

Bankiet na cześć prof. dra Balzera z okazji nadania mu doktoratu filozofii „honoris causa“, urządzają profesorowie wszechnicy lwowskiej dziś wieczorem. Uczta odbędzie się w hotelu Żorża. Prócz profesorów wezmą w niej udział namiestnik Piniński, prezydent apelacyi dr Tchorznicki i prokurator skarbu dr Kora.

Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika zamianowało na odbytem wczoraj nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Kreutza swoim członkiem honorowym.

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła budżet miejskiego zakładu wodociągowego i zamianowała starszym dyrektorem tego zakładu dotychczasowego dyrektora Stanisława Aleksandrowicza.

Sprawa Ossolińskiego. Aresztowany w lutym b. r. we Lwowie komisarz dyrekcyi skarbu, Ossoliński, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi, pozostaje dotąd w więzieniu śledczem w Wiedniu. Prócz szpiegostwa, wytoczono mu, jak wiadomo śledztwo o nadużycie władzy urzędowej. Obecnie jeszcze odbywają się we Lwowie poszukiwania i śledztwa, pozostające w ścisłej łączności z aferą szpiegowską Ossolińskiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Klejnocik“, operetka Reinhardta.
W sobotę: „Na dnie“ Gorkiego.
W niedzielę po południu: „Druciarz“ Lehara; wieczór: „Na dnie“ Gorkiego.
W poniedziałek: „Klejnocik“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia **10 czerwca.**

Lwów. Rada szkolna krajowa postanowiła wybudować przy pomocy środków z funduszu szkolnego krajowego szkołę ludową o trzech salach naukowych we Wiśniczu Starym w okręgu bocheńskim.

Praga. W tutejszej filii Laenderbanku odkryto defraudacyę. Szkoda wynosi przeszło 40.000 K.

Prawo publiczności.

Lwów. Minister wyznań i oświaty nadał prywatnej 4-klasowej szkole ludowej męskiej fundacyi barona Hirscha w Dąbrowie prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego 1902/3, z tem ograniczeniem, że szkoła ta jest uprawnioną do wydawania świadectw, mających ważność publiczną, tylko własnym uczniom, a nie prywatystom.

Z krajowej Rady kolejowej.

Lwów. Dzisiaj w południe w gmachu sejmowym odbyło się posiedzenie pełnej Rady kolejowej pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego dra Tadeusza Pilata. Po złożeniu przez członków Rady przyrzeczenia w ręce przewodniczącego, przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie z czynności krajowego biura kolejowego, i uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał w ministerstwie kolejowem obniżenie taryfy przewozowej dla transportu odpadków naftowych, dalej, aby wypracował program dalszej akcyi kraju na polu popierania kolei niższo-rzędnych.

Czy w niełasce?

Wiedeń. Uderzającem jest, że „Wiener Ztg“ nie podaje odręcznego pisma cesarza do hr. Leona Pinińskiego z podziękowaniem za służbę namiestniczą, podczas gdy dziennik urzędowy zamiesza odręczne pisma cesarza do hr. Andrzeja Potockiego z podziękowaniem za usługi na stanowisku marszałka krajowego. — (Zob. artykuł wstępny. Przyp. red.).

Pogłoski o nowej koalicyi.

Praga. „Narodni Listy“ przytaczają obiegającą pogłoskę, według której dr Koerber zamierza podobno utworzyć nową koalicyę. — Owocem tej koalicyi byłaby reorganizacya gabinetu przez powołanie na ministrów posła młodoczeskiego Kaftana i posła Derschattę. Minister Call ma ustąpić i objąć stanowisko ambasadora austro-węgierskiego w Konstantynopolu po bar. Calice. Pogłoska ta nie znajduje jednakże wiary.

Kwota.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu deputacyi kwotowej referent Schwegel wniósł odrzucenie „renuntium“ deputacyi węgierskiej, która uchwaliła przedłożyć kwotę na dotychczasowej postawie 34·4 : 65·6 aż do roku 1913. Wniosek referenta został przyjęty jednogłośnie. Chlumecky wniósł następnie przedłużenie kwoty na dotychczasowej podstawie aż do r. 1909. Przy głosowaniu okazała się równość głosów. Prez hr. Schoenborn oddał swój głos na korzyść wniosku Chlumecky'ego, który został przyjęty.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się na posiedzenie o godzinie drugiej. Prezydent wniósł o wybranie specyalnej komisyi dla obrad nad przedłożeniami ugodowemi. Wniosek ten przyjęto. Izba przyjęła następnie wniosek prezydenta, aby przedłożenia ugodowe po ich nadejściu, jakoteż inne załatwione przez Izbę posłów ustawy, bez pierwszego czytania przydzielono dotyczącym komisyom. Przystąpiono następnie do obrad nad ustawą w sprawie zniesienia kaucyj służbowych. Ustawę przydzielono komisyi budżetowej. Członek Izby Edelman referował ustawę o auskultantach, którą Izba przyjęła w brzmieniu zmienionem przez komisyę budżetową Izby panów.

Po dokonaniu wyboru komisyi ugodowej posiedzenie zamknięto.

Z komisyi cukrowej.

Bruksela. Komisya cukrowa odroczyła obrady do wtorku. Delegaci austryaccy wyjechali do Wiednia.

Proces o spadek.

Wiedeń. Najwyższy trybunał przyznał siostrzeńcom zmarłego w Paryżu hr. Mniszcha prawo do wytoczenia skargi (Klägerrolle) o część spadku przeciwko wdowie po zmarłym, hrabinie Isaurze Mniszech. Spadek obejmuje $4^1/_2$ mil. koron gotówką i pałac w Paryżu.

Z kongresu medycznego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu medycznego (zob. kronikę; przyp. red.) prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad kwestyą lekarzy pomocniczych i nad położeniem docentów. Prezydent kongresu Gerstel oświadczył, że statut powszechnego związku medycznego w Austryi został przyjęty i związek można uważać za założony (Oklaski).

Przeciwny skutek.

Wrocław. List pasterski ks. Koppa odczytany został w niedzielę we wszystkich kościołach górnośląskich i wywołał wśród ludności ogromne oburzenie. W miejscowości Bogucicach w pobliżu Bytomia powstał podczas czytania listu w kościele szmer tak głośny, że ksiądz przerwał czytanie. Wśród szmeru odzywały się przekleństwa.

Wojsko do Zagrzebia.

Marburg. Wczoraj w nocy została tutejsza załoga zaalarmowaną. Piechota i kawalerya o godzinie 12 w nocy odjechały do Zagrzebia.

Komendant Succovaty z Gracu przerwał wskutek tego tu inspekcyę wojska.

Nowa ofiara.

Rjeka. W Suszaku zdzierano od pewnego czasu stale ogłoszenia o zaprowadzeniu sądów doraźnych. Wszelkie usiłowania policyi, aby wyśledzić sprawców, nie odnosiły skutku. Postawiono więc w pobliżu rozlepionych obwieszczeń straże, które czuwały nad niemi dzień i noc. Strażom tym powiodło się wczoraj nareszcie ująć jednego ze sprawców. Jest nim młody student, syn notaryusza Susicza. Młodzieniec, schwytany na gorącym uczynku, tak się przeraził, że stracił mowę i popadł w rodzaj odrętwienia. Stan jego jest podobno groźny.

Zamach na żandarma.

Kijów. Gdy d. 8 b. m. szef okręgowy żandarmów, Nowicki, przesłuchiwał aresztowaną z przyczyn politycznych akuszerkę, żydówkę Frunkinowę, ta nagle rzuciła się na niego i ostrym nożem, ukrytym w fałdach sukni, raniła go w szyję. Rana nie jest ciężką.

Pożar urzędu podatkowego.

Pekin. W dzielnicy ambasadorskiej spalił się doszczętnie urząd podatkowy. Znajdowało się w nim 4 miliony taelsów, które ogień zniszczył. Zagraniczny oddział wojska przeszkodził dalszemu szerzeniu się pożaru.

O cło na żyto.

Londyn. Izba gmin rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa skarbu. Przedewszystkiem toczyła się dyskusya nad wnioskiem konserwatysty Chaplina, skierowanym przeciw zniesieniu ceł na żyto. Wnioskodawca omawiał niekorzyść polityki ceł i taryf Chamberlaina. Poseł Hiksbeach (były minister) oświadczył, że wprawdzie w roku ubiegłym zaproponował wprowadzenie stałego cła na żyto, jednakże dzisiaj jest innego zdania i sądzi, że stałe cło na żyto nie leży w interesie Anglii. (Śmiechy na ławach opozycyi). Co się tyczy zaproponowanej zmiany polityki cłowej, jest mowca zdania, że należy się zwrócić do opinii publicznej w Anglii, a dopiero potem przystąpić do działania.

Propozycya Chamberlaina rozbiłaby partyę rządową. Mowca jest przeciwnikiem polityki Chamberlaina, która jest połączoną ze szkodą Anglii i prowadzi do rozdwojenia bardziej, aniżeli do zjednoczenia państwa. Mowca głosować będzie przeciw wnioskowi Chaplina.

Końcowy ustęp mowy Hiksbeacha przyjęła opozycya oklaskami.

Kanclerz skarbu Ritchi oświadczył, że kwestya ceł pomocniczych jest bardzo ważną. Ci członkowie rządu, którzy dotychczas przemawiali, mówili we własnem imieniu, a nie w imieniu rządu. (Ironiczne wykrzykniki wśród opozycyi). Mowca ze swej strony byłby bardzo zdziwiony, gdyby studya nad propozycyą zaprowadzenia ceł wydały jakiś praktyczny rezultat. (Żywe oklaski u opozycyi). Mowca jest zdecydowanym zwolennikiem wolnego handlu i nie może zgodzić się na politykę, która nie leży ani w interesie Anglii, ani kolonii. (Oklaski u opozycyi). Mowca usprawiedliwiał zniesienie ceł na żyto.

Szereg mowców z partyi rządowej występował przeciw polityce Chamberlaina. — Sekretarz skarbu Elict bronił zniesienia ceł na żyto.

Dyskusyę odroczono następnie do dzisiejszego posiedzenia.

Londyn. Lord Rosebery wygłosił wczoraj mowę w której wystąpił przeciw planom cłowym Chamberlaina. Twierdził on, że przykład Stanów Zjednoczonych i Niemiec, które mają wysokie cła na zboża, nie jest szczęśliwie wybrany, albowiem Stany Zjednoczone i Niemcy produkują bardzo wiele zboża podczas gdy Anglia musi importować.

Londyn. Powszechnie omawiają nieobecność Balfoura i Chamberlaina na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby gmin.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że jest podstawa do przypuszczenia, iż wczorajsze oświadczenie kanclerza skarbu Ritchiego w Izbie gmin o stanowisku jego do polityki taryfowej Chamberlaina, jest rezultatem obrad Rady gabinetowej, oraz porozumienia się Ritchiego z wszystkimi kolegami ministeryalnymi.

Londyn. Wszystkie dzienniki tutejsze stwierdzają, że sytuacya wewnątrz gabinetu jest bardzo naprężona. Wczorajsze posiedzenie było niesłychanie burzliwe, a skończyło się porażką Chamberlaina, którego projekt utworzenia związku cłowego kolonii angielskich z Anglią odrzucono. Bezpośrednio po tem głosowaniu Chamberlain opuścił salę obrad, a zaraz po nim odjechał także Balfour. Dziś ma nastąpić decyzya w tej sprawie.

Londyn. Dzienniki, omawiając wczorajszą dyskusyę w Izbie gmin, sądzą, że musi się ona przyczynić do wyjaśnienia sytuacyi. Dzienniki sądzą, że dymisya Chamberlaina jest bardzo możliwą, ponieważ wczorajsza dyskusya dowiodła, że ma on bardzo wielu przeciwników i że w łonie rządu panuje rozdwojenie, oraz że od czasu bilu „Homerule“ nie było tak poważnego przesilenia, jak obecne.

Londyn. O wczorajszej dyskusyi w Izbie gmin, pisze „Standard“, że najcharakterystyczniejszem w niej momentem jest ostra różnica panująca w łonie gabinetu. Wezwanie Ritchiego pod adresem Chamberlaina jest wprost zadziwiającem. Inne dzienniki uważają obecną sytuacyę za niemożliwą. Chamberlain stanął przed alternatywą: albo ustąpić albo zrzec się swego programu cłowego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·—. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Landerbanku 410·—. Akcye Bankvereinu 481·25. Akcye Bodencredit 955·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·25. Akcye kolei południowej 77·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei Północnej 55·45. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 375·50. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·28. Akcye fabryki broni 351·—. Akcye tureckie tytoniowe 35·11. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·60. Renta majowa 100·30. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 93·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·25. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 100·45. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 121·25. Marki 117·25. Ruble 252·25.

Usposobienie: Słaba zagranica i spokój wywierały nacisk, zamknięcie ustalone.

Cukier 21·65 spokojny. Spirytus 40·40 bez interesu. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

10 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 50	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	96 75
4½% „ „ „	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
4½% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	539 —	541 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	677 —	679 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 20	100 70
4 2/10% „ „ srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 50	101 50
4% „ „ węgierska	99 25	99 75
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 50	121 —

L. 1479. 1447 3 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Jasła ogłasza niniejszem, że dnia **16-go czerwca 1903 roku** przeprowadzoną zostanie w godzinach przedpołudniowych do 12-ej godziny w południe **publiczna licytacya na wydzierżawienie prawa propinacyi miejskiej w Jaśle,** t. j. prawa wyszynku wszelkich napojów spirytusowych w obrębie tego miasta wraz z prawem pobierania opłat i dodatków gminnych od napojów w obręb miasta na wyszynk i własną potrzebę mieszkańców wprowadzanych, jakie tej gminie przysługuje i przysługiwać będzie, tudzież na poddzierżawienie prawa propinacyjnego w miejscowościach: Ulaszowice, Gorajowice, Brzyszczki, Hankówka, Kaczarowy, Glinik niemiecki, jak również w miejscowościach: Roztoki i Gliniczek ad Roztoki, na 4-letni okres czasu, t. j. na czas od 1 stycznia 1904 r. do końca grudnia 1908 r.

Cena wywołania na dzierżawę propinacyi miejskiej wraz z poborem opłat gminnych wynosi 54.400 kor., zaś na poddzierżawienie prawa propinacyjnego w Ulaszowicach z przyległościami 12.500 kor., od których to kwot wyżej licytować się będzie i od których 10% wadyum do rąk Komisyi licytacyjnej złożyć należy.

O czem się chęć zadzierżawienia mających zawiadamia z tem dołożeniem, że warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze magistratualnem w godzinach urzędowych.

Jasło, dnia 26 maja 1903 r.

Burmistrz: *Dr J. Pawłowski.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. **Rządca Drukarni L. K. Górski.**

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 131 „Nowej Reformy“.

Kraków, Czwartek 11 czerwca 1903.

KRWAWA REWOLUCYA W SERBII.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 11 czerwca 1903 roku).

Belgrad. Król Aleksander i królowa Draga zostali w nocy z środy na czwartek zamordowani.

Zamordowanie króla i królowej.

Belgrad. W nocy wybuchła tutaj rewolucya, bardzo sprytnie i w wielkiej tajemnicy przygotowana. **Do spisku wciągnięto wyższych oficerów armii.** Koło północy wtargnęli spiskowcy do konaku i **zastrzelili króla i królowę.**

Równocześnie zgładzono adjutanta królewskiego i kilku generałów, przyjaciół króla.

Ze śmiercią bezdzietnego króla Aleksandra wygasła dynastya Obrenowiczów.

Belgrad. Wojsko otoczyło w nocy pomiędzy godziną 12 a 1 pałac królewski. *Część wojska wkroczyła do wnętrza pałacu i zamordowała króla Aleksandra i królowę Dragę.*

Belgrad. Zwłoki pary królewskiej znajdują się w konaku.

Wymordowanie rodziny królewskiej.

Belgrad. Rewolucya wybuchła o godzinie 4 rano. Spiskowcy o tej porze przybyli przed konak. Przed konakiem przyszło do żywej utarczki ze strażą pałacową. Dwunastu ze straży pałacowej zginęło.

Następnie spiskowcy udali się do pałacu królewskiego i tam *zastrzelili króla, królowę, dwie siostry królowej i brata królowej, dwóch byłych ministrów i adjutanta króla.*

Wybuch rewolucyi.

Belgrad. Słychać, że prócz 2 ministrów zabito także kilka innych wybitnych osobistości.

Belgrad. Wypadki nocy dzisiejszej zostały dokonane przez wojsko. O ile dotychczas słychać, oprócz pary królewskiej, zastrzeleni zostali także: były prezydent ministrów, generał Cyncar Markowicz, generał adjutant króla Łazar Petrowicz i b. minister wojny Milowan Pawłowicz.

Lud przyjął wypadki spokojnie i napełnia ulice całemi masami. Ludność aklamowała żywo udających się do pałacu ministrów.

Belgrad. Na czele powstańców stoi były prezydent ministrów, liberał Avakumowicz. On — jak się zdaje — kierował całym ruchem.

Nowy król.

Belgrad. Wojsko ogłosiło królem Piotra Karagieorgiewicza.

Belgrad. Królem serbskim proklamowany został książę Piotr Karageorgiewicz. Urodził się w r. 1846.

Król jest synem byłego księcia, który po ustąpieniu księcia Obrenowicza wybrany został w r. 1842 księciem, a w r. 1858 został usunięty.

Belgrad. Z Panczowy donoszą, że w kilku miastach na prowincyi uznano już nowego króla.

Belgrad. Obiegały pogłoski, że królem miał być proklamowany książę Mikołaj czarnogórski. Pogłoski te się nie sprawdziły.

Proklamacya nowego rządu.

Belgrad, Dzisiaj pojawiła się następująca proklamacya do narodu serbskiego:

„Dzisiaj w nocy **król Aleksander i królowa Draga zostali zastrzeleni.** W tej poważnej a ciężkiej chwili przyjaciele naszej ojczyzny i naszego narodu zgodzili się i utworzyli rząd.

„Rząd zamiadamiając o tem naród serbski, przekonany jest, że będzie on go popierał i pomagał mu, a w kraju wszędzie utrzymany będzie porządek i prawo.

„Rząd niniejszem ogłasza, że z dniem dzisiejszym konstytucya z dnia 6 kwietnia 1901 z wszystkiemi ustawami, które aż do 25 marca b. r. były ważne, znów zostaje w mocy.

„Zgromadzenie narodowe, rozwiązane na podstawie proklamacyi 23 marca b. r. zostaje na nowo zwołanem na 2 czerwca starego stylu czyli na 15 czerwca nowego stylu“.

Proklamacyę podpisali:

Jovan Avakunowicz, prezydent ministrów.

Lubomir Koliewicz, minister spraw zagranicznych.

Stojan Proticz, minister spraw wewnętrznych.

Jerzy Gencicz, minister handlu.

Generał Jovan Atanarkowicz, minister wojny.

Welikowicz, minister skarbu.

Pułkownik Aleksander Maszin, minister robót publicznych.

Profesor Lubomir Stojanowicz, minister oświaty.

Lubomir Szymkowicz, minister sprawiedliwości.

Belgrad. Jak z proklamacyi wynika, zmiany, przedsięwzięte ostatnim zamachem stanu przez króla Aleksandra, zostały usunięte. Wypadki w konaku rozegrały się pomiędzy godziną $10^1/_2$ a 2 w nocy.

Przyczyny zamachu.

Belgrad. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zniesienie przez króla Aleksandra konstytucyi z 6 kwietnia 1901 r. przyspieszyło wybuch rewolucyi.

Belgrad. Utrzymuje się pogłoska, że rozgłoszony przez dzienniki zamiar wyznaczenia następcy tronu przez bezdzietną parę królewską, stał się bezpośrednią przyczyną ich zguby.

Piotr Karageorgewicz, który zdołał pozyskać dla siebie część wyższych oficerów, przyspieszył zamach z obawy, że następca tronu utrudniłby mu dalszą akcyę.

Ekskrólowa Natalia.

Wiedeń. Gdzie obecnie przebywa ekskrólowa Natalia, matka króla Aleksandra, niewiadomo. Sądzą, że bawi gdzieś w kąpielach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Jutro, w piątek, o godzinie 8 rano wydamy drugi, **nadzwyczajny dodatek,** zawierający szczegóły rewolucyi w Serbii. Prenumeratorzy zechcą zgłaszać się po ten dodatek do Administracyi „Nowej Reformy“ względnie do Agencyj.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Drugi dodatek nadzwyczajny do Nr. 131 „Nowej Reformy“.

Kraków, Piątek 12 czerwca (godzina 8 rano) 1903.

Rewolucya serbska.

Kraków, 12 czerwca.

Wczoraj w południe otrzymaliśmy pierwsze telegraficzne wiadomości o rzezi, dokonanej na parze królewskiej w Belgradzie, na braciach królowej, ministrach i ich otoczeniu. Wiadomość ta wywołała nietylko u nas, lecz w całym świecie, olbrzymią sensacyę zarówno z powodu potworności zbrodni, jak z powodu pozornego spokoju, jaki spełnienie jej wyprzedził.

Nie ulega wątpliwości, że istniało w Belgradzie od dłuższego czasu sprzysiężenie wojskowe, mające na celu obalić ostatniego potomka rodu Obrenowiczów, a powołać na tron księcia Piotra Karageorgiewicza, bawiącego w chwili wybuchu rewolucyi, w Genewie. Jaki bezpośredni udział w spisku miał ten pretendent do tronu, pozostanie prawdopodobnie tajemnicą, którą pokryje noc... królewskiego majestatu, bo nie ulega już wątpliwości, że Piotr Karageorgewicz zajmie opróżnione po zamordowanym Aleksandrze miejsce. Przecież urzędowy organ dyplomacyi węgierskiej niemal z radością powitał powołanie Piotra Karageorgewicza na tron serbski.

Armia zdradziła króla Aleksandra, ta armia, którą tak on, jak inni monarchowie, uważać zwykli za „podporę tronu i dynastyi“. Na czele spisku zaś stali wyżsi oficerowie sztabowi i cała szkoła oficerów sztabowych. Aktu zamordowania pary królewskiej dokonali z całą potwornością, ścinającą krew w żyłach, własnoręcznie wyżsi oficerowie serbscy.

Piotr Karageorgewicz jest znany jako zwolennik Rosyi i nie ulega wątpliwości, że z góry liczyć może, i bez wątpienia liczył, na jej poparcie. Austro-Węgry występują tutaj, jako aliant Rosyi.

Telegramy „N. Reformy“

z 12 czerwca.

Przyczyny rewolucyi.

Paryż. „Journal des debats“ pisze: Powodem krwawego sprzysiężenia jest pozornie ta, że car nie chciał przyjąć pary królewskiej. To cały naród serbski głęboko dotknęło i podniosło rozgoryczenie przeciw królowi Aleksandrowi i Dradze. Do tego przyłączyły się macherstwa królowej Dragi, zmierzające do tego, aby brata jej zamianowano następcą tronu.

Przygotowania do rewolucyi.

Wiedeń. Wiadomości z Belgradu o przebiegu rewolucyi w samym pałacu są sprzeczne. Niepodobna wprost odróżnić fałszu od prawdy, tembardziej, że komunikacya z Belgradem jest tak jak odcięta. Panuje jednak zgoda w doniesieniach w tym kierunku, że sprzysiężenie **było przygotowane od dłuższego czasu** i że od trzech miesięcy tajne komitety były czynne. Kierownikami sprzysiężenia byli obecni ministrowie Milikowicz i Proticz, pułkownik Maszyn (brat królowej Dragi) i pułkownik Misicz. Podczas zamachu w konaku najwybitniejszą rolę odegrały pułki 6-ty i 7-my.

Budapeszt. W Zemuniu zebrali się onegdaj wieczorem spiskowcy w ogrodzie i odbyli naradę, w której wzięli udział także oficerowie z Niżu. Po godzinie pół do 1 w. nocy udali się spiskowcy do konaku i dokonali tam rzezi. **Zwłoki pary królewskiej zrzucono z balkonu na podwórze**, przyczem strzaskano skroń króla. Król zmarł po godzinie 4 rano. Uwięzionych ministrów wypuszczono wczoraj po południu znowu na wolność.

Belgrad. Głównymi kierownikami spisku mieli być ministrowie obecnego rządu Milikowicz i Proticz, obaj przez króla Milana niegdyś stawieni przed sąd i skazani w swoim czasie na 20 lat więzienia za zdradę stanu. Minister Kencicz został przez króla Aleksandra skazany za obrazę majestatu na 8 lat więzienia. Mianowicie Kencicz wysłał był z Abbazyi do króla Aleksandra, gdy tenże ożenił się z Dragą, list obelżywy, za który król Aleksander postawił Kencicza przed sąd i skazał go na 8 lat więzienia.

Panczowa. Listownie donoszą tutaj z Belgradu, że wewnątrz Serbii przyszło do walki między wojskiem, wiernem królowi, a oddziałami wojsk oddanych spiskowcom, i że wojska spiskowców pobiły królewskie. Sądzą tu, że wypadek ten zaszedł w Niszu. Z drugiej jednak strony zaprzeczają tym rozruchom twierdząc, że nowy rząd przytłumiłby wszelką opozycyę i nie zezwoliłby, aby wiadomości o rozruchach przydostały się za granicę.

Tragedya w sypialnej komnacie.

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Belgradu:

Rewolucya była przygotowaną od dłuższego już czasu. — Od trzech miesięcy istniał w całym kraju tajny komitet, który razem z wojskowością przygotował zamach. Pierwsza uchwała, aby zamordować parę królewską, zapadła przed kilku miesiącami w wyższym korpusie oficerskim w Belgradzie. Do wykonania tego zamiaru wybrano 6 pułk piechoty, stojący załogą w Belgradzie. Zamach miał być wykonany w terminie późniejszym, przyspieszono go jednak z powodu obawy, że nowa skupczyna ureguluje sprawę następstwa tronu. Wykonanie planu polecono adjutantowi króla, pułkownikowi Naumowiczowi, który około godz. 11 w nocy rozbił, zapomocą bomby (?) drzwi, prowadzące do sypialni pary królewskiej i wtargnął do komnaty razem z pułkownikiem Misiczem z VI. pułku piechoty i kilku oficerami. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery. — Równocześnie pokonał straż konaku oddział VI. pułku piechoty, a komendanta straży zastrzelono. Adjutant Naumowicz, wtargnąwszy do sypialni króla, przedłożył mu dokument do podpisania, w którym król miał oświadczyć, że z powodu małżeństwa z publiczną nierządnicą, skompromitował Serbię i kraj cały zrujnował. Z tego powodu zmuszony jest **abdykować.**

Król wówczas chwycił za rewolwer i **zastrzelił na miejscu Naumowicza.** W tej chwili wtargnęli do sypialni inni oficerowie, a pułkownik Misicz przedłożył ponownie królowi do podpisania dokument abdykacyjny. — Król, poznawszy teraz całe niebezpieczeństwo, **razem z królową uciekł na strych**, oficerowie jednakże puścili się za niemi w pościg i **zastrzelili ich.** Około godz. 2 w nocy zastrzelono także obu braci królowej, pułkowników Nikodema i Mikołaja Luniewiczów.

Wiedeń. Druga wersya o Naumowiczu podaje, że pospieszył na pomoc królowi, gdy Maszyn, brat pierwszego męża Dragi, wtargnął do pałacu, i wtedy przez Maszyna został zastrzelony.

Belgrad. Para królewska była wczoraj, we środę wieczorem, na uroczystości śpiewackiej. Ledwo królestwo przybywszy do konaku, udali się na spoczynek, spełniony został zamach, który był już przygotowany od trzech miesięcy i miał zwolenników prawie w każdym pułku. Kierowali całą akcyą ..i, którzy dzisiaj proklamowali się ministrami, mianowicie Szymkowicz i Welkowicz.

Była godzina jedenasta, kiedy pułkownik Naumowicz, który miał służbę w konaku, **bombą wysadził drzwi królewskiej sypialni.** Według innej wersyi, Naumowicz zginął przy wysadzaniu bombą drzwi.

Król przeczytawszy akt abdykacyi, zastrzelił Naumowicza, a dopiero kiedy inni oficerowie zaczęli na niego nacierać, **oboje wraz z królową w bieliźnie zaczęli uciekać na strych** i ugodzeni z tyłu kulami, padli po drodze.

Stąd udali się spiskowcy do mieszkania obu braci królowej, Nikodema i Mikołaja, i zastrzelili obu, toż samo zastrzelili generała Markowicza, prezydenta gabinetu, jego szwagra ministra Todorowicza, podobno wraz z córką i ministra wojny Pawłowicza.

Oficerami, którzy dokonali zamachu, dowodził pułkownik Maszyn, **brat** pierwszego męża królowej **Dragi.** Oficerowie wysadzili bramę pałacową bombami. Król otworzył okno i wołał nadaremno błagalnym głosem o pomoc. Kiedy oficerowie wysadzili drzwi sypialni, król objął żonę i w tej pozycyi stali na środku pokoju. Ugodzeni kilkoma kulami, padli oboje trupem.

Berlin. „National Ztg“ otrzymała następujący opis zajść w Belgradzie:

Oddział oficerów w nocy wtargnął do pałacu królewskiego i wezwał, na podstawie umowy z radykalnym przywódcą, Luba Żiżkowiczem, króla do abdykacyi na rzecz Karageorgewiczów. Król nie chciał tego uczynić i zastrzelił pułkownika Naumowicza, który przedłożył mu do podpisania dokument abdykacyjny. Oficerowie posłali więc po ministrów: wojny i spraw wewnętrznych, poczem **zastrzelili króla i królową**, jakoteż adjutanta Petrowicza i oficerów oddanych królowi. Wojskiem dowodził pułkownik Misicz z VI pułku piechoty. **Misicz zamordował królową**, którą wraz z jej rodzeństwem **zamordowano siekierami**, a króla zastrzelono. Królowa zginęła na miejscu, król z.ś żył jeszcze kilka minut.

Przyczyną rewolucyi był powrót do Belgradu brata królowej, kandydata do tronu królewskiego. Żyjących jeszcze byłych ministrów aresztowano.

Pogrzeb pary królewskiej ma się odbyć w sobotę.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ podaje wersyę, jakoby król Aleksander, nie widząc znikąd ratunku, zastrzelił najpierw królowę a potem siebie.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi z Belgradu:

Dzienniki, które we czwartek się pojawiły, donoszą, że wypadki rozegrały się o 2 w nocy. Najpierw wtargnęli oficerowie sztabu generalnego z kursu przygotowawczego do konaku, gdzie gwardzista został zabity. Następnie przybyli żołnierze, którzy natychmiast otoczyli pałac królewski. Podług jednej wersyi para królewska została zaskoczoną w sypialni, według zaś drugiej, para królewska miała uciec na strych.

Wszystkie ministerstwa zostały natychmiast obsadzone wojskiem. Dzisiaj rano oficerowie przeciągali przez miasto, zawiadamiając ludność o zamordowaniu pary królewskiej.

Zwłoki królowej Dragi mają być pokryte wielu ranami. Zwłoki jej znaleziono rano w ogrodzie i złożono je natychmiast w prostej trumnie na furgonie.

Jak słychać, tylko dwaj bracia królowej zostali zamordowani, natomiast siostry żyją.

Zięć generała Markowicza, kapitan Milkowicz, został także zastrzelony.

Słychać, że były minister Todorowicz został ciężko ranny, jednakże jeszcze żyje.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ donosi o wypadkach belgradzkich, że wojsko, które wtargnęło do konaku, natrafiło, jak się zdaje, na wielki opór. Firanki porozrywano, szyby w oknach wybito. — Prawdopodobnie chcieli napadnięci uciec przez okna. W małym ogródku przed oknami konaku leżały czapki wojskowe i podarte uniformy.

Ofiary rzezi.

Belgrad. Jak urzędownie stwierdzono, zastrzeleni zostali wczoraj, prócz pary królewskiej, bracia królowej Mikołaj i Nikodem Luniewicze, prezydent gabinetu Markowicz, minister wojny Pawłowicz, generalny adjutant Petrowicz, drugi adjutant Naumowicz, oficer ordonansowy Milikowicz i porucznik Gagowicz. Ciężko ranny jest były minister spraw wewnętrznych Todorowicz i komendant dywizyi na Dunaju, Nikolicz.

Kolonia. „Koeln. Ztg“ otrzymuje prywatną depeszę z Belgradu, która donosi, że oprócz pary królewskiej i rodzeństwa królowej, zostali także zamordowani: adjutant króla Naumowicz i kilku funkcyonaryuszów dworskich, kordon wojska otacza konak i nikogo nie wpuszcza.

Dalsze depesze tego samego dziennika donoszą z Belgradu:

Opowiadają w Belgradzie, że król Aleksander ostatniemi czasy istotnie chciał rozwieść się z królową Dragą. Gdy Draga się o tem dowiedziała, starała się te zamiary udaremnić. Kilku wysokich dygnitary wojskowych usiłowało w ostatniej nocy królowę gwałtem wydalić z konaku; przeszkodzili temu jednakże krewni królowej. — Wywiązała się rozpaczliwa walka, w czasie której zamordowano parę królewską wraz z wszystkimi zwolennikami.

Zemun. Donoszą, że liczba pomordowanych w konaku przenosi **300.** Jeżeli wiadomość ta jest przesadzona, to nie o wiele, bo walka w konaku trwała $2^1/_2$ godziny.

Siostry królowej nie zostały zamordowane.

Zemuń. Zwłoki króla i królowej **wyrzucono na ulicę przez okno.** Zaprzeczają jednak z drugiej strony tej wiadomości i twierdzą, że zwłoki wyrzucono do ogrodu. Następnie ułożono zwłoki do trumien i w nocy pochowano je na cmentarzu z wyjątkiem zwłok króla, które będą odwiezione do klasztoru w Rakowniku, gdzie uroczyście będą pochowane.

Wiedeń. Zgodne są doniesienia, że obie siostry królowej nie zostały zamordowane, lecz obaj bracia. Jedni twierdzą, że zostali zastrzeleni w domu, drudzy, że zabito ich w pałacu, inni wreszcie, że na ulicy, gdy spieszyli na pomoc królowi.

Nowy rząd.

Belgrad. Nowe ministerstwo ogłasza następujący komunikat:

Rozmaite niesnaski, które rozegrały się na dworze, wywołały interwencyę wojska i konflikt (!), który pociągnął za sobą śmierć króla i królowej (!) Celem utrzymania pokoju i porządku w kraju w tej smutnej i ciężkiej chwili, zastępcy wszystkich grup politycznych porozumieli się i utworzyli rząd prowizoryczny, aby znowu przywrócić konstytucyjne stosunki, jakie panowały przed d. 23 marca. Uchwalono zwołać zgromadzenie narodowe, które wybrane będzie na podstawie konstytucyi z 6 kwietnia r. 1901. Zgromadzenie to będzie miało za zadanie wybrać monarchę i powziąć także inne uchwały, konieczne w obecnem położeniu.

Według otrzymanych dotychczas wiadomości od władz wojskowych i cywilnych, spokoju w całym kraju nigdzie nie zakłócono, Rząd będzie się starał spokój i nadal utrzymać i jest przekonany, że postępując w ten sposób, zapewni sobie sympatyę wszystkich mocarstw europejskich.

Na ulicach Belgradu.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ donosi z Belgradu:

Podniecenie tłumów ludności na ulicach Belgradu ciągle wzrasta. Mimo ulewy tysiące osób gromadzą się na ulicach, a szczególnie w pobliżu zamku królewskiego (konaku). — Wszędzie widać oddziały wojska wszystkich gatunków broni. Wytoczono też działa. Wojsko nie nosi już kokard z inicyałami króla Aleksandra, tylko w ich miejsce kwiaty, gałązki, lub zielone listki. Młodzież zebrała się w znacznej liczbie z chorągwiami i przeciąga ulicami, wznosząc okrzyki na cześć Karageorgewiczów. Prawie wszystkie domy w Belgradzie udekorowane. Czarnych chorągwi nigdzie nie widać. Chorągiew zamkową usunięto.

Belgrad. Wczoraj do godziny $9^1/_2$ wieczorem panował w mieście zupełny spokój.

Belgrad. W pałacu ministeryalnym odbyła się przed południem Rada gabinetowa. — Gdy pułkownik Misicz, dowódca wojska, które wtargnęło do konaku wczoraj rano, i morderca królowej, pokazał się na ulicy, powitano go okrzykami „Zivio“. Kapela wojskowa zagrała „tusz“.

Udział ludności w tragicznych wypadkach jest mały.

Belgrad. Wiadomość o tragicznem zajściu w konaku natychmiast urzędownie ogłoszono we wszystkich koszarach. Jeden tylko pułkownik Nikolicz chciał stawić opór, został jednak na miejscu zastrzelony. Wojsko proklamowało natychmiast nowym królem Serbii ks. Karageorgewicza.

Nowi ministrowie zebrali się w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie panowało bardzo wielkie ożywienie. Z dyplomatów już o godz. 4 zrana austro-węgierski poseł Dumba udał się wraz z austryackimi „attaché“ wojskowymi do ministerstwa po wyjaśnienia.

„Opinia publiczna“.

Belgrad. Dzienniki pochwalają ostatnie zajścia, a radykalne w bezwzględny sposób obrzucają parę królewską obelgami. Głównym powodem zamachu miały być ostatnie skandale, które towarzyszyły wyborom do skupczyny. Kilka dzienników pisze o republice, większa część jednak o powrocie Karagieorgiewiczów. Twierdzenie, jakoby para królewska uciekła na strych, jest nieprawdziwe.

Belgrad. Wszystkie dzienniki wyrażają nadzieję, że rozpoczynająca się z dniem dzisiejszym nowa epoka przyniesie krajowi błogosławieństwo. Wyboru króla dokonają zwołane na 15 b. m. obie Izby zgromadzenia narodowego. Co do pogrzebu zwłok nie powzięto jeszcze definitywnych postanowień.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ donosi z Belgradu, że król prawdopodobnie pochowany będzie w klasztorze w Rakowicy, zaś królowa i inni zabici na cmentarzu.

Wielkie masy ludności przeciągały wczoraj przez miasto, urządzając demonstracyę na rzecz Karageorgiewicza i nowego rządu.

Paryż. Cała prasa wyraża wstręt swój wobec krwawego dramatu w belgradzkim konaku i pisze, że musi się cofnąć do czasów przeszłych zupełnego barbarzyństwa.

Piotr Karageorgiewicz.

Bernu szwajcarskie. Książe Piotr Karageorgiewicz, który bawi **w Genewie,** oświadczył popołudniu jednemu dziennikarzowi, że dotychczas nie ma jeszcze urzędowej wiadomości i nie wie, czy i kiedy pojedzie do Belgradu (?!).

Pomiędzy podpisanymi na proklamacyi nowego ministerstwa znajduje się wielu jego zwolenników.

Genewa. Ks. Piotr Karageorgiewicz zapewnia, że o zamachu w Belgradzie dowiedział się dopiero wczoraj z depesz Agencyi szwajcarskiej. Dziennikarzowi, który się go zapytywał, czy uważa wiadomości te za prawdziwe, odpowiedział ks. Karageorgiewicz:

„Czekam jeszcze na potwierdzenie. Na razie nic nie mogę powiedzieć“.

Wiedeń. Piotr Karagiorgiewicz mieszka obecnie w Genewie w domu przy rue Bellot Nr 5, w bardzo skromnem mieszkaniu. Karagiorgiewicz mieszka tu od kilku lat i ma troje dzieci, dwóch synów i jednę córkę, które wychowuje w Rosyi. Sam mieszka tu z małym siostrzeńcem. Dzienniki tutejsze twierdzą, że Karagiorgiewicz niedawno temu bawił w Austryi. Od 14 dni zauważono bardzo żywą wymianę depesz **pomiędzy nim a Petersburgiem.** Przed dwoma miesiącami jeździł do Petersburga na kilka dni, później odbyły się w jego pomieszkaniu narady wybitnych polityków serbskich, które trwały 2 dni.

Wiedeń. Dzienniki twierdzą, że pretendentem do tronu serbskiego jest pułkownik Konstantynowicz, wuj króla Aleksandra. Córka Konstantynowicza wyszła za drugiego księcia czarnogórskiego Mirkę.

Genewa. Piotr Karageorgicz wyjechał stąd, niewiadomo dokąd.

Wiedeń. W Reichenau bawi Aleksy Karageorgewicz, najstarszy bratanek Piotra nowego króla. W rozmowie z jednym dziennikarzem wiedeńskim, oświadczył Karageorgewicz, że wcale nie uważa się za pretendenta do tronu.

Paryż. Bawiący tu książę Bożydar, kuzyn Karageorgiewicza, przyznaje wobec dziennikarzy, że Piotr Karageorgiewicz od dłuższego już czasu w Serbii był czynnym. Jest on związany formalnym sojuszem z rządem rosyjskim. Piotr Karageorgewicz już dawniej napierany był przez liczne stronnictwa w Serbii, aby interweniował, wahał się jednak, obawiając się narazić Serbii na ciężkie przejścia. Obecnie lud sam stracił cierpliwość. Kuzyn Karageorgiewicza dodaje, że jego rodzina żyje w Paryżu od wielu lat i tam utrzymuje stałe stosunki z kolonią serbską.

Paryż. „Agencya Hawasa“ ogłasza interwiew z księciem Bożydarem Karageorgiewiczem. Książe nie był wcale zdziwiony wiadomościami o zajściach w Belgradzie i wyraził zdanie, że zamordowanie króla Aleksandra jest następstwem jego małżeństwa z Dragą. Książe to już przewidział po zawarciu małżeństwa króla z Dragą. Królowa Draga wszystko robiła, aby ją naród serbski znienawidził. Zamordowanie króla jest tylko następstwem gniewu narodu serbskiego.

Belgrad. Książe Piotr Karagieorgiewicz jest tutaj oczekiwany.

Genewa. Ks. Piotr Karagieorgiewicz zamknął drzwi od swego pomieszkania i nikogo nie przyjmuje. Wieczorem musiano ustawić przed jego pomieszkaniem żandarma, tak wielki był natłok odwiedzających. Nie poczynił on jeszcze żadnych przygotowań do podróży.

Natalia.

Paryż. Królowa Natalia, która od 14 dni bawi u swej siostry, księżnej Ghika, w Wersalu, dowiedziała się o morderstwie w telefonicznej drodze od posła serbskiego. Nie chciała ona następnie żadnej wizyty przyjmować.

Wiedeń. Niektóre dzienniki przypuszczają, że do tronu serbskiego uprawnioną jest ekskrólowa Natalia. Inni twierdzą, że Natalia pretensyi swojej nie zgłosi.

Mocarstwa wobec wypadków belgradzkich.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze w sprawie zajść belgradzkich:

„Stoimy przerażeni przed tym masowym mordem, przed dziką namiętnością, przed pogwałceniem czci, które go umożliwiło. Obecnie powołana do panowania dynastya, według dotychczasowych wiadomości, najstarsza po wymarłej linii dworu Obrenowiczów, dynastya Karageorgewiczów będzie musiała przedewszystkiem mieć staranie o moralne podniesienie kraju.

„Aż do przyjazdu Piotra Karageorgewicza spoczywa władza w rękach Awakumowicza, którego poznano jako męża stanowczego. — Zdaje się on być **odpowiednią osobistością**, aby w tak burzliwym czasie utrzymać porządek i Serbię przeprowadzić przez krwawo rozpoczęte bezkrólewie, aby to bezkrólewie mogło się szybko zakończyć i aby Serbia znalazła w Piotrze Karageorgewiczu następcę, któryby dla głęboko podnieconego narodu dał podstawę nowej politycznej dynastyi. — W obecnem położeniu można z pewnym spokojem na nią spoglądać. Istnieje przynajmniej nadzieja, że nowa dynastya, na której nie ciąży pamięć długoletnich zażartych walk, wreszcie sprowadzi spokój i porządek. — Gdy przez zbrodnię belgradzką tak okropnie skończył dom Obrenowiczów, nie mamy najmniejszego powodu występować przeciw naturalnemu (!) rozwiązaniu kwestyi, wobec której stanął ten kraj. Toby sprzeciwiało się nietylko naszej tradycyjnej polityce bałkańskiej, ale także w naszych poprzednich stosunkach do domu Karageorgwiczów nie istniało nic takiego, coby usprawiedliwiało naszą niechęć wobec tego domu. Raczej, znając historyę naszego stosunku do tego domu, można wprost przeciwnie twierdzić. Członkowie rodu Karageorgewiczów utrzymywali stale z tutejszemi kołami silne stosunki.

„Austro-Węgry mają tylko jedno życzenie: aby ciężko nawiedzony kraj wzniósł się do le...ch stosunków, aby i teraz także wobec szerokiego strumienia krwawego, na który Europa spogląda z przerażeniem i wstrętem, otworzyła się weselsza przyszłość“.

Wiedeń. Obecnie panuje już spokojniejsza ocena wypadków, oparta na tem, że w Belgradzie panuje spokój. Jeżeli spokój nadal trwać będzie, a zbierająca się 15. b. m. skupczyna zatwierdzi w prawidłowy sposób Piotra Karagieorgiewicza na króla Serbii, wtedy przypuścić można, że mocarstwa nie założą protestu i uznają nowego króla.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki, które na ulicy rozchwyty-

wano. Z pomiędzy głosów prasy na uwagę zasługuje artykuł „Budapesti Hirlap", w którym znajduje się ustęp: „Z najlepszego źródła, które jest w tem położeniu, że może nietylko znać intencye, ale mieć nawet na nie wpływ, słyszałem, że Austro-Węgry z powodu zajść w Serbii z pewnością nie przystąpią do mobilizacyi, ani też żadne inne mocarstwo nie zarządzi nawet pogotowia wojskowego".

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm" donosi, że hr. Gołuchowski podczas dzisiejszej procesyi Bożego Ciała zawiadomił cesarza o wypadku belgradzkim, który na monarsze wywarł wielkie wrażenie. Poseł serbski we Wiedniu, Christicz, chciał o godz. 9 przedpoł. natychmiast, po otrzymaniu tej wiadomości, donieść o niej ministrowi spraw zagr. i udał się potem do ministerstwa, nie zastał tam jednakże hr. Gołuchowskiego, który wówczas brał udział w procesyi. Urzędnik ministerstwa udał się natychmiast za ministrem i zawiadomił go o zajściu podczas procesyi.

Wiedeń. W kołach politycznych i dyplomatycznych pierwsze wiadomości z Serbii uczyniły wrażenie przygnębiające. Cesarz był właśnie na procesyi Bożego Ciała, gdy od hr. Gołuchowskiego dowiedział się o zajściach belgradzkich. Cesarz zbladł w pierwszej chwili, zatrząsł się i widocznie był wzruszony.

Kolonia. Do Köln. Ztg." piszą w telegramie z Berlina:

Można uważać za szczęście, że ogólne położenie polityczne dzisiejsze jest tego rodzaju, z powodu porozumienia między Rosyą z Austro-Węgrami, iż prawie nie ma niebezpieczeństwa, aby zaburzenia serbskie siągnęły swoim wpływem po za granice tego kraju. Straszne wypadki belgradzkie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mieć będą charakter czysto serbski, a mocarstwa interesowane na półwyspie bałkańskim, dopiero w drugim rzędzie prawdopodobnie na razie spokojnie zaczekają, jak się rzeczy dalej ukształtują.

Paryż. Dzisiaj popołudniu nadszedł do ambasady serbskiej telegram szyfrowany, podpisany przez członków nowego ministerstwa serbskiego. Telegram ten zawiadamia o znanych wypadkach i twierdzi, że w Belgradzie, w całej Serbii panuje zupełny spokój.

Paryż. Minister spraw zagranicznych udał się dzisiaj po południu do serbskiej ambasady, aby wyrazić kondolencyę rządu francuskiego.

Paryż. „Agencya Havasa" donosi: Deputowani, przyszedłszy do Izby dep., dowiedzieli się o wypadkach w Belgradzie. Wiadomość ta bardzo ich zdziwiła. Sądzą powszechnie w Izbie, że zajścia te pozostaną bez wpływu na politykę europejską.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi, że w kołach wysokiej dyplomacyi w Londynie panuje przekonanie, że morderstwa w Belgradzie nie wywołają wojny domowej w Serbii.

Londyn. Wobec zastępcy „Biura Reutera" oświadczył tutejszy poseł serbski, Milicewicz, że może się spodziewać, iż zajścia belgradzkie nie wywołają wojny i natomiast byłoby bezcelowem wdawać się w proroctwa, co się wogóle stać może. Dynastya Obrenowiczów miała wielu przyjaciół w Serbii, którzy mogą wywołać zaburzenia. Co się tyczy stanowiska Austro-Węgier i Rosyi wobec przesilenia, nie ulega wątpliwości, że oba te państwa uznają prawo Serbii do samoistnego rozstrzygania o swych losach i w żadnym wypadku nie będą interweniowały.

Londyn. W Izbie gmin, w odpowiedzi na zapytanie, oświadczył podsekretarz parlamentu spraw zagranicznych Cranborne, że rząd zawiadomiono urzędownie o zamordowaniu ostatniej nocy pary królewskiej, że nowy rząd utworzył się pod kierownictwem poprzedniego prezydenta gabinetu Avakumovicza, że niedawne zniesiona przez króla konstytucya znowu do życia została powołaną i o powołaniu poprzedniego zgromadzenia narodowego.

Rzym. „Tribune" pisze, że belgradzka tragedya nie będzie ostatnią niespodzianką, jakie nam Bałkan przygotowuje.

„Giornale d'Italia" pisze, że mocarstwa powinny bardzo jednolicie i energicznie wystąpić, celem utrzymania pokoju.

„Popolo Romano" pisze, iż nie sądzi, żeby zmiana dynastyi, panującej w Serbii, sprowadziła zmianę w zachowaniu się mocarstw wobec Bałkanu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.